Nr. 231. We Lwowie, Piątek dnia 8 Października 1880. **Rok XIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun. . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi na IV. kwartał 1880

w miejscu kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „
na prowincji kwartalnie	6 „	
miesięcznie	2 „	

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 7 października.

(Zarzuty centralistów przeciw dzisiejszemu ministerstwu, wypowiedziane na wiecu karlsbadzkim. — Usposobienie Anglii. — Wiadomości z Paryża. — Trwoga sfer austrjackich. — *Diło* o stosunku posłów ruskich do stronnictwa autonomistów. — Do dziejów burdy karlsbadzkiej. — Sprawy szkolne. — W sprawie polskiej.)

Obóz centralistów dąży do zupełnego skonsolidowania się przez wiece swe, z których ostatni odbyć się ma w Wiedniu. Ale to konsolidowanie nie odbywa się na podstawie jakiegoś programu, obejmującego ważniejsze kwestje polityczne i finansowe, ale na podstawie czystej negacji. Zgodne są z sobą wszystkie partje centralistyczne w jednej tylko rzeczy, w dążności do obalenia teraźniejszego ministerstwa, spodziewając się, iż potem uda się im uchwycić ster rządu i odzyskać dawniejsze wpływy. Ale z jakim programem mają wystąpić, o tem nie było mowy na żadnym wiecu centralistycznym. Dla czego? łatwo zrozumieć. Gdyby usiłowano ułożyć program, na mocy którego mianoby obalić dzisiejsze ministerstwo, aby potem objąć ster rządu, toby się pokazało, iż nie ma łączności i zgody między partjami centralistycznemi, a każda z tych partyj dąży do innych celów, inny ma program.

Centralistom chodzi o władzę, która usunęła się z ich rąk. Nie mając władzy, nie mogą wyzyskiwać dla siebie wszystkich stosunków. Przyzwyczaili się przez długi szereg lat do burmistrzowania w Austrji tak, iż nie mogą znieść stanowiska, jakie w każdem konstytucyjnem państwie zajmuje partja, która ustąpić musiała od władzy, bo utraciła większość w parlamencie. W takim razie opozycje wytwarzają sobie program lub reformują swój dawniejszy, i ten program przeciwstawią programowi większości, która jest u steru. Tylko centraliści austrjaccy, przeszedłszy do opozycji, nie robią najmniejszych nawet usiłowań, aby wytworzyć program, ba, nawet nie są w możności porozumieć się między sobą co do programu. Jedyną ich myślą jest obalić ministerstwo, aby zająć jego miejsce. Aby to osiągnąć, trzeba im było poruszyć masy ludu niemieckiego, zaalarmować zarzutami przeciw dzisiejszemu ministerstwu. A gdy nie było istotnych, na prawdzie opartych zarzutów, więc chwycono się ogólnikowych frazesów, że ministerstwo to podkopuje jedność państwa, jedność administracji, że zamierza konstytucję znieść, że jest przeciwnem wolności, feudalnem, klerykalnem itp. Ani jednego czynu teraźniejszego ministerstwa nie mogą centraliści przytoczyć, popierającego te zarzuty. Na wiecu karlsbadzkim jako jedyne zbrodnie ministerstwa przytoczono: 1) wydanie rozporządzenia językowego, iż język niemiecki ma i nadal pozostać językiem urzędowym w Czechach i na Morawie, ale każdemu Czechowi i Niemcowi wolno do urzędu wnosić podania w swoim własnym języku, 2) że Chertka z ministerstwa finansów przeniesiono do dyrekcji finansowej pragskiej a 3) że dr. Dunajewski został mianowany ministrem finansów, co jako wypowiedzenie wojny przez ministerstwo centralistom ogłoszono w Karlsbadzie.

Ale gdzież w tych trzech faktach można dopatrzyć zamachów na jedność państwa, na jedność administracji, na konstytucję, na wolność, gdzie tu są kryterja feudalnych czy klerykalnych dążeń? Trzeba istotnie szczególniejszego zacietrzewienia się, oszołomienia wszelkiej zdrowej myśli, podeptania wszelkiej logiki, aby z tych faktów podobne zarzuty czynić ministerstwu!

W państwach konstytucyjnych wszelka agitacja wszczyna się w massach wyborców w celu wpływania na posłów i przewódzców. Tymczasem w Austrji przewódzcy centralistów sami wszczęli agitację i wnoszą ją rozmaitemi drogami w koła wyborców. Agitacja idzie od góry w dół, nie od dołu w górę. Wyborcy są bierni, dają się potrącać swym posłom lub przewódzcom posłów, dążącym do uchwycenia steru rządów.

Nota turecka wywołała w Londynie — jak przewidywaliśmy — niesłychane oburzenie. Groźby sypią się jak z rękawa, a projekta repressyjnych środków wyrastają na bruku londyńskim jak grzyby po deszczu. Jest mowa o blokadzie portów tureckich, o przystąpieniu natychmiast do demonstracji flot, o forsowaniu Dardanellów, a nawet *Pall Mall Gazette*, żeby na wędkę złowić Moskwę, wystąpiła z projektem restytucji sanstefańskiego traktatu. W skutek takiego wiatru, wiejącego z Londynu, spadek na wszystkich giełdach i pewne zaniepokojenie w sferach politycznych wszystkich stolic europejskich.

Zbłądziłby ten jednak niepomiernie, ktoby na podstawie tych symptomatów stawiał wojenny horoskop przyszłości. Pierwsze wrażenie, wywołane notą turecką, musiało być złe. To się samo przez się rozumie; ostry ton noty, kategoryczne odrzucenie wszystkich postanowień koncertu europejskiego, lekceważenie Europy i jej dyplomatów, bijące przez wszystkie pory tureckiego operatu, musiało oburzenie wywołać. Ale dyplomacja ma tę dobrą czy złą stronę, że nigdy pierwszych impulsów nie słucha. Gdyby niemi się kierowała, jużby dzisiaj flota, zgromadzona w Teodo, płynęła do Dardanellów. Tymczasem zamiast wziąć się do czynów, rozpoczęła ona rokowania, które jak *Pol. Corr.* zapowiada, potrwają dni kilka, co jest już niewątpliwie symptomatem pokojowym, bo w ciągu tych dni kilku osłabnie pierwsze wrażenie, i ustąpi miejsca poczuciu własnych interesów.

Drugim, dość ważnym symptomatem pokojowym jest także ta okoliczność, że Anglia dotąd nie wystąpiła z projektem, jak postąpić w odpowiedzi na notę turecką, lubo pomysłowość nie jest słabą stroną gabinetu Gladstona. Widocznie więc sonduje mocarstwa, obawiając się, aby jakąś zbyt radykalną propozycją nie wpaść w sytuację kompletnego odosobnienia. *Liberté* dowiaduje się, że lord Lyons, ambasador angielski w Paryżu, proponował Barthelemyemu zwołanie natychmiast kongresu do Berlina w celu ułożenia rozbioru Turcji. Minister francuski miał odpowiedzieć, że Francja pragnie iść ręka w rękę z całą Europą, więc zgodzi się na kongres wtedy tylko, gdy wszystkie mocarstwa nań przystaną. Zkądinąd zaś donoszą, że gabinet Ferryego dlatego tylko nie staje wręcz w opozycji do projektów Gladstona, iż liczy, że przeciw nim wystąpi sojusz austro-niemiecki; woli więc niech cały ciężar gniewu angielskiego spada na ten sojusz. W gruncie rzeczy jednak Ferry, St. Hilaire i Grévy pragną przedewszystkiem pokoju i wszystkich usiłowań dokładać będą, aby go utrzymać. Gdyby mimo to Anglia parła do wojny, a sojusz austro-niemiecki nie miał odwagi stanowczo swe *veto* postawić, natenczas gabinet Ferryego zwoła Izby i sprawę przedłoży ich decyzji. Co one postanowią, trudno przewidzieć, w każdym razie jako cechę charakterystyczną usposobienia Francji uważać należy ten fakt, że już dzisiaj za inicjatywą radykałów powstał projekt podpisywania do Izby petycji, domagającej się utrzymania pokoju. *Mot d'Ordre* ogłasza już formularz takiej petycji. Że pokryje się ona milionami podpisów, to nie ulega wątpliwości, jak również i to, że przeciw tym milionom wystąpi jeden człowiek, ale tym człowiekiem będzie Gambetta. Pytanie więc kto zwycięży, czy miliony, czy jednostka, bo tym razem obie potęgi są niemal równe.

W politycznych sferach austro-węgierskich jest dzisiaj — jak zwykle w takich razach, gdy sytuacja się zaognia — trwoga większa, aniżeli w całej reszcie Europy. *Fremdenblatt* obawia się, że mocarstwa nie uznają noty tureckiej za godną do służenia za podstawę rokowań, i powiada, że byłby się mocno ucieszył, gdyby się okazało, że Ajencja Reutera streszczając tę notę, przesadziła w nadaniu jej ostrego tonu.

A *Pester Lloyd* zawodzi już żale z powodu, że między teraźniejszą sytuacją a tą, jaka poprzedziła wojnę moskiewsko-turecką, znajduje uderzające podobieństwo. „Indywidualne stanowisko — pisze on — jakie wtedy zajmowała Moskwa, zajmuje dzisiaj niestety Anglia. Występuje ona taksamo jak carat, i niby to w imieniu Europy żąda od Turcji wypełnienia zobowiązań. Tymczasem Europa nie może wcale kontrolować tych środków egzekucyjnych, jakie Anglia przeciw Turcji w grę wprowadzić zamierza. Turcja jest za słabą, aby ją wydać na pastwę eksperymentalnej polityki whigów. Przeto dla mocarstw otwierają się trzy racjonalne drogi polityczne w obecnej sytuacji: albo popierać Anglię, jeżeli uważają, że ich interesa zgadzają się z jej polityką; albo usunąć się od niej, odosobnić ją i pozwolić jej na własną rękę mierzyć się z Turcją; albo wreszcie wystąpić w obronie Turcji."

Ale w akademickie swe wywody *Pester Lloyd* sam nie wierzy, bo jest na tyle biegłym w polityce, iż wie, że to co jest racjonalnem i rozumnem w teorji, nigdy góry w praktyce nie bierze. Zresztą takie stawianie spraw na stanowisku *aut aut*, szeregowanie ich w formę jasnego dylematu, jest wręcz niemożliwem choćby już dlatego, że interesa mocarstw są mocno powikłane, i żadne z nich ani na chwilę nie odważy się odkryć swoich kart, lub choć w przybliżeniu dać do poznania, ile ma jeszcze do wygrania atutów.

Lwowskie *Diło*, organ ruski a nie ruski, podaje we wczorajszym numerze artykuł pod nap. „Ruscy posłowie a stronnictwo autonomistów." Zaprzeczywszy twierdzeniu Schuselkowskiej *Reformy*, że „trzy ruskie głosy zgoła żadnego wpływu i znaczenia nie mają w walce stronnictw między autonomistami a centralistami," wykazuje kilka wypadków, że te trzy głosy mocno zaważyły, i autonomistom tem bardziej zależeć na nich powinno, że większość ich słaba, bo tylko 16 do 20 głosów wynosi, a na Polaków z pewnością liczyć nie mogą, gdyż „istnieje partja, reprezentowana przez *Dziennik Polski*, która dąży do sojuszu z centralistami a na każdy sposób odciąga Polaków od ścisłego sojuszu z autonomistami a zwłaszcza Czechami, — i wiadomo oraz, że do najnowszych czasów partja krakowska, rej wodząca w Kole polskiem, i jej organ *Czas*, wcale nie entuzjazmują się dla „czeskiego prawa państwowego," a w ogóle nie bardzo troszczyli się i troszczą o los wszystkich Słowian austrjackich. Tylko warszawscy Polacy objawili szczerą sympatję dla Czechów i zdają się poczuwać do jednoplemienności z resztą Słowian. I jeśli Polacy idą z Czechami i autonomistami w ogóle, to nie z wzajemności i szczerej sympatji, ale raczej aby spełnić życzenie „decydujących sfer najwyższych," które pragną zagodzenia Czechów i zakończenia waśni narodowej w Austrji. To są fakta, z któremi liczyć się należy, a nie dają one żadnych rękojmi trwałości sojuszu Polaków z autonomistami."

Na tych przesłankach opiera *Diło* swój wywód główny:

„Jeśli przeto autonomiści chcą wzmocnienia sił swoich, to już ze względu taktyki partyjnej powinni przyciągać do siebie żywioły, choćby jak drobne. Ztąd też mają wagę i Rusini, choć nie liczbą, ale samą już zasadą, jak słusznie nawet *Dz. P.* podnosi. Sami Polacy nie mogą ztaić nienaturalności obecnego składu reprezentacji galicyjskiej w Radzie państwa. Sztuczność ostatnich wyborów jest sekretem powszechnie znanym, a owi trzej posłowie są na każdy sposób reprezentacją ruskiej większości kraju. Jeżeli nastrój ludności nie jest rzeczą małej wagi w walce partyj politycznych, to autonomiści nie powinni zapoznawać ruskiej ludności kraju, jeżeli tylko chcą, aby zwycięstwo ich twardo stało wolą narodów a nietylko sztuczną posłów większością.

„Ruscy posłowie pojęli swoje stanowisko wobec nadchodzącej przemiany wewnętrznego ustroju państwowego, wobec dobrze pojętego zadania Austrji i wobec własnego narodu jak i całej Słowiańszczyzny. Dzisiaj można już uważać za fakt dokonany, że posłowie ruscy wyrzekli się swojej solidarności z centralistami, od których, jak słusznie wyjaśnił ks. Ozarkiewicz, niczego dobrego Rusini spodziewać się nie mogą. Na podstawie oświadczenia posła ks. Ozarkiewicza i wyjaśnień, których korespondentom dziennikarskim udzielił poseł radca Kowalski, napewne powiedzieć można, że posłowie ruscy nie będą spełniać niewdzięcznej służby centralistom. Nasi posłowie szczerze pragną pogodzenia wszystkich narodów Austrji na podstawie ich równouprawnienia, a temsamem wyznają najgłówniejszy program wszystkich szczerych autonomistów, i chociaż do obozu autonomistów dotąd formalnie się nie przyłączyli, to jednak swojem dotychczasowem postępowaniem w niczem przeciw temu programowi nie zgrzeszyli.

„Oświadczenie posła ks. Ozarkiewicza, że nie będzie trzymał z centralistami, i że ewentualnie do prawicy przyłączyć się gotów, można uważać za program przyszłego poselskiego postępowania nietylko samego p. ks. Ozarkiewicza, ale i wszystkich trzech posłów ruskich, ile że jest to tylko konsekwentnem i nieuniknionem następstwem zamanifestowanego już teraz zwrotu polityki trzech posłów ruskich. Bardziej stanowczego wyjaśnienia p. ks. Ozarkiewicz nateraz dać nie mógł, ponieważ z jednej strony pytanie, czy posłowie także i formalnie przystąpią do prawicy, może być ostatecznie rozstrzygniętem dopiero po otwarciu Rady państwa, z drugiej zaś strony pytanie to nie może rozstrzygniętem być bez udziału samychże autonomistów.

„Juześmy powyżej wskazali na potrzebę lepszej organizacji stronnictwa autonomistów, choćby ze względu taktyki partyjnej. Tu zwrócimy jeszcze uwagę, że organizacja ta powinna się prócz tego objawić w jaśniejszym programie autonomistów. Stronnictwo autonomistów winno stać się stronnictwem istotnie państwowem o jasnym programie, obejmującym wszystkie narody Austrji i ubezpieczającym wszystkie narodów tych interesa żywotne. Nietylko Czesi i Polacy, ale też Rusini, Słowieńcy, Dalmatyńcy i t. d. powinni przyszłość swoją upatrywać w tym programie. Tylko wtedy spodziewać się można pomyślnego rozwoju i ostatecznego zwycięztwa programu tego, tudzież sprawiedliwego przeprowadzenia w życie ustroju państwowego autonomicznego.

„Głównym punktem tego programu jest utworzenie *modus vivendi* pomiędzy pojedyńczemi narodami. Spory wewnętrzne powinny ustać, jeżeli całe stronnictwo ma na zewnątrz silnem być i solidarnem.

„Takiego programu i takiej organizacji mamy prawo żądać od autonomistów nietylko w naszym interesie, ale i w interesie wszystkich narodów do równouprawnienia dążących, tudzież w interesie zwycięztwa samejże zasady autonomicznej. Dopóki ta organizacja nie stanie i dopóki mara jakiegoś „stronnictwa środkowego" rozrywać będzie szeregi autonomistów, dopóty dalsze ich działanie małe skutku odniesie, a centraliści zawsze wyzyskiwać będą słabe strony swoich przeciwników. Mamy nadzieję, że autonomiści nie zaniechają swej pracy, że utworzą zdrowy *modus vivendi* między wszystkiemi narodami, nie wykluczając Rusinów i Polaków, i że posłowie ruscy z pewnością nie uchylą się od szczerego i żywego udziału w przeprowadzaniu jedynie zbawiennego programu pogodzenia wszystkich narodów Austrji na podstawie ich równouprawnienia."

Burda karlsbadzka dziwne bańki puszcza. Przedewszystkiem miała tam być mowa o wystąpieniu centralistów z Rady państwa. Myśl ta już dawniej była poruszaną, przy samym końcu ubiegłej sesji, kiedy centraliści utyskiwali, że się im gębę zamurowuje — ale wówczas sam p. Herbst odradził kroku tego jako niebezpiecznego. Czy dzisiaj p. Herbst się nawrócił, i czy ma pewność, że teraz krok ten nie byłby dla jego koterji niebezpiecznym?

Okazuje się dalej, że pomimo skonfiskowania rezolucyj, wiec się odbył dlatego, że wyznaczeni mowcy koniecznie gadać chcieli — gdy tymczasem taktyka i godność nakazywały wcale nie mówić, skoro mowy jeszcze zacieklejsze od treści rezolucyj, być nie mogły już ze względów stylistycznych, a rezolucje przecie wszem wobec i każdemu z osobna znane były.

Potrzecie mowy wypadły blado wobec rezolucyj, z czego rząd skorzystał i szydzi w swoich organach, że centraliści poznali, iż się za daleko zagalopowali byli, i dlatego gadali nieskończenie skromniej, niż rząd sądził, a uczynili to ze słusznej obawy przed ludnością centralistyczną, aby nie poznała, że to tylko frazesowe gadanie.

Ale najgorzej zbłaźniła się wiedeńska Rada miejska. Mylnie bowiem doniósł nam telegram, że przyjęła wniosek lewicy. Owszem najpierw przyjęła jednogłośnie wniosek lewicy, a

---

Książęta Czartoryscy

i ich reforma na sejmie r. 1764.

Napisał

W. T. Kisielewski.

(Ciąg dalszy.)

Sprawa kurlandzka nastarczyła pierwszą sposobność wmięszania się Katarzyny w sprawy polskie. Poparta na Radzie senatu w marcu r. 1763 przez Czartoryskich, przeparła powrót Birona na kurlandzki tron książęcy, zkąd August III. musiał odwołać syna swego Karola. Daremną była słuszna opozycja patrjotów, nie poparta siłą zbrojną, nie przydała się na nic.

Tymczasem Kayserling, poseł moskiewski przy dworze polskim, otrzymał od carycy rozkaz na d. 8. kwietnia 1763, aby zamierzonej przez familię konfederacji, celem szybszego i pewniejszego przeprowadzenia reformy, nietylko najmniejszej nie stawiał przeszkody, ale nadto, aby oświadczył, że w maju stanie 30-tysięczna armia moskiewska w Smoleńsku, a druga 44 tysięczna na granicach Karlandji; że z żądanych 50 tysięcy dukatów (o tyle Czartoryscy prosili na razie na zawiązanie konfederacji), 30 tysięcy daje do natychmiastowej dyspozycji resztę zaś później nadeszle.

Plan konfederacji u Czartoryskich był całkiem naturalny. Jeszcze bowiem przed sejmem r. 1762 buława polna litewska, województwo wileńskie i kanclerstwo w. k. oraz pieczęć koronna, które w onczas wakowały, a były posadami bardzo wpływowymi, za sprawą Mniszcha dostały się w ręce wrogów familii. Nie pozostawało więc innego jak utworzenie konfederacji i postawienie się na jej czele.

Tymczasem 17. kwietnia 1763 zbliżyła się kadencja trybunału litewskiego we Wilnie. Tłumy szlachty i magnatów z obu stronnictw zjechały się na jego fundowanie. Czartoryscy jednak, widząc, że ks. Radziwiłł „Panie kochanku" zostanie marszałkiem trybunału, rozpuścili wieść, że książę chce gwałtem fundować trybunał wileński, przyczem wskazali na Kreczkowa, pułkownika moskiewskiego, którego caryca łaskawie ku obronie praw i wolności polskiej przysłała. Zakupiona szlachta podpisała manifest i protest przeciw rzeczonemu trybunałowi, jako gwałtem fundowanemu przez księcia wojewodę wileńskiego.

Niebawem potem w ośm tysięcy ludzi wkroczył Sołtyków na Litwę, oświadczając, że ciągnie ku Kijowu. Działo się to na wyraźne żądanie Czartoryskich, którzy prąc, jak się wyżej rzekło do konfederacji, zamierzali po jej zawiązaniu (w lipcu) detronizować Augusta III., przyznać Rosji tytuł cesarski, proklamować Birona prawowitym księciem Karlandji, podziękować carowej za udzieloną pomoc i uregulować wspólne granice.

Oczywista rzecz, że rzeczy stanęły już na ostrzu miecza. Obie strony spojrzały sobie oko w oko.

„Panie kochanku" najbardziej na Litwie od Sołtykowa zagrożony i całe stronnictwo hetmańskie zebrało się w Białymstoku u Branickiego na walną naradę. Postanowiono przeszkodzić za jakąkolwiek cenę konfederacji pod egidą bagnetów moskiewskich; w tym celu wydano wojskom królewskim na prowincjach stojącym rozkaz tłumienia siłą zawiązków konfederacji. Porozpisywano listy do przyjaciół hetmańskich po województwach, aby donosili księciu wojewodzie wileńskiemu o wszelkich naradach.

Czartoryscy, prócz konsystujących już na Litwie wojsk moskiewskich, żądali w osobnym do Katarzyny memorjale drugiego korpusu na Ruś, a trzeciego od strony Kijowa, oraz 200 000 dukatów. Po wysłaniu tego memorjału, wydali manifest do narodu, w którym skreśliwszy smutne kraju położenie i przyrzekając pomoc potężnej carycy, wzywają wszystkich dobrze myślących obywateli, aby się w konfederację wiązali.

Wtem jak piorun z jasnego nieba, spada z Petersburga depesza Katarzyny do Kayserlinga, wstrzymująca zabiegi Czartoryskich na czas nieograniczony. „Ani chcę, ani mogę przyłączyć się do konfederacji przed śmiercią Augusta III."

Zachodzi pytanie, co spowodowało Katarzynę do nagłego odwrotu?

„Największej prawdopodobieństwa, powiada autor niniejszej rozprawy *), ma za sobą przypuszczenie, że Katarzyna, jak i jej doradcy, sprzyjający Czartoryskim, dopiero na przedstawienie Fryderyka pruskiego utworzenie konfederacji odroczyła. We wszystkich prawie depeszach posła pruskiego p. Benoit, przebija się troska, że gdy konfederacja, a więc i reforma w Polsce zostanie przeprowadzoną, Rzeczpospolita stanie się znów państwem dla sąsiadów groźnem. Fryderyk zgadzał się z zapatrywaniami posła swego, nie wierzył też, aby Katarzyna mogła szczerze popierać ideę reformy w Polsce, skoro jej na tem zależeć musiało, aby Polska nie stała się groźną potęgą."

*) Nr. 178.

Przerażenie Czartoryskich było nie do opisania; książę Michał, kanclerz litewski, rozchorował się. Zwrócono się do Kayserlinga z prośbą o odwołanie tych postanowień. Kayserling odmówił. Zwrócono się tedy wprost do Petersburga. Stanisław August imieniem familii wystosował pokorny i pełen żałoby memorjał do carycy, w którym poddając się jej woli, z konfederacji rezygnuje, upraszą atoli o zatrzymanie w kraju polskim wojsk moskiewskich, gdyż dla utrzymania powagi i przewagi familii trzeba mieć sejmiki i trybunały za sobą, co bez siły zbrojnej jest fizycznie niemożliwem.

Co za głęboki upadek! Co za fatalna ufność i zaślepienie w Katarzynie, która w najważniejszej chwili opuszcza swych przyjaciół, a opuszcza dlatego, bo ich nie wspiera szczerze, nie dąży z nimi do uratowania rzeczypospolitej, ale w obłudzie swojej udając przyjaciółkę wolności i niepodległości, wciska się wszystkimi otworami do podziurawionej nawy państwowej, aby ją ze sobą porwać do przepaści. A kiedy jej sterownicy już już dopływają do portu życzeń swych patrjotycznych i szlachetnych dążności, ona nie mogąc ich zatopić jeszcze, wstrzymuje ich przynajmniej na burzliwym Oceanie, który statek rozkołace i osłabi do reszty.

Jedno tylko usprawiedliwia tu familię: że w obłędzie swym zaszła za daleko, aby się ocknąć mogła.

Nadchodził termin fundowania trybunału piotrkowskiego. Kayserling w myśl planów carowej, aby sprawy nie zaostrzać, jeno ile możności łagodzić namówił Czartoryskich do tego, że pierwsi podali rękę do zgody ze stronnictwem patryotów. Odbyła się w tym celu konferencja w Warszawie, na której Czartoryscy i Kayserling przyrzekli wyprowadzić wojska Sołtykowa z Litwy pod warunkiem, że patrjoci, a szczególnie ks. Radziwiłł i trybunał wileński familii dekretami prześladować nie będą, a na ufundować się mający trybunał piotrkowski milicyj nadwornych nie sprowadzą, do czego się też i Czartoryscy zobowiązali. Również i sejmiki deputackie na trybunał piotrkowski mają być wolne od jakiejkolwiek przemocy.

Kiedy jednakowoż Katarzyna depeszą z 22. września 1763 dodała nowej otuchy Czartoryskim, cały układ powyższy, i tak z niechęcią prowadzony, spełzł na niczem. Z największą gwałtownością wystąpiły obie strony na sejmikach deputackich, a do Piotrkowa z ogromnymi zjechały siłami. Byłoby może przyszło do krwawych starć, gdyby nie wiadomość, że król dokonał żywota...

Nastało bezkrólewie. Stronnictwo patrjotów chciało osadzić na tronie księcia z domu saskiego. Katarzyna tymczasem w porozumieniu z dworem pruskim wydała Kayserlingowi instrukcję, w której każe mu popierać kandydaturę Stanisława Augusta Poniatowskiego, „gdyż on, zawdzięczając swe wyniesienie pomocy moskiewskiej, uważać będzie interes carstwa za swój własny (!) przyczem rzeczpospolita ma jej i jej następcom przyznać tytuł imperatorski, a sejm ma wezwać gwarancji moskiewskiej, i złożyć carowej podziękowanie za przywrócenie Ernesta Birona na tron kurlandzki.

Prymas Łubieński wedle życzenia Czartoryskich wydał uniwersały na 7. maja. Dwór petersburgski i berliński składają jednozgodne deklaracje prymasowi, polecające Polsce wybór Piasta.

Wobec tych niepowodzeń stronnictwo saskie postanowiło, aby na sejm konwokacyjny zebrać ile możności jak największą siłę zbrojną respekt nakazującą; żądać pomocy dworów wiedeńskiego, francuskiego i hiszpańskiego, a gdyby chodziło o elekcję Piasta forytować hetmana Branickiego.

Nadszedł czas sejmików przedkonwokacyjnych. Nie było jeszcze nigdy w Polsce zebrań tak krwawych i burzliwych. Sprawa Czartoryskich, odnosząc świetne sukcesa na polu polityki, bardzo licho wyglądała na lutowych sejmikach przedkonwokacyjnych, na których patrjoci odnosili zwycięztwo za zwycięztwem. Partja bowiem hetmańska cieszyła się ogromną popularnością u szlachty. Przy niej stały masy; brak jej tylko było energicznego kierownictwa, jasno wytkniętego celu i wytrwałości na raz obranej drodze. Familia przeciwnie liczebnie szczuplejsza górowała nad patrjotami wyborną organizacją, sprytem a przedewszystkiem świadomością jasno określonego postępowego celu, do którego wszystkiemi siłami i na każdym kroku dążyła.

„Tam przemagała *) ilość i siła fizyczna, tu zdolność i siła moralna; tam różność zdań bałamuctwo i chwiejność; tu zgodność i pewien wytknięty kierunek; tam częsta odmiana sztandaru; tu silne dążenie do celu i silna wiara, że się takowy osiągnie; tam wreszcie brak przewodniczącej wyższej myśli; brak wewnętrznego skupienia; tu dążenie do obalenia spleśniałego porządku rzeczy do przeprowadzenia zbawczej reformy, tu wyborna organizacja wewnętrzna rozum i spryt polityczny."

„Z drugiej znów strony, powiada dalej autor **), czyniono aż do najnowszych czasów Czartoryskim ciężkie zarzuty z tego powodu, że użyli do przeprowadzenia swego dzieła gwałtu i obcych bagnetów. Czy zarzuty te są słuszne, to rzecz inna. Czy mogli — niepoparci z zewnątrz sprawić to co sprawili? Widzieliśmy Czartoryskich szukających punktu oparcia w kraju, liczących na hetmana Branickiego i widzieliśmy, że zawiedli się, a ich plany rozbiły się o stary, anarchiczny konserwatyzm, wiodący Polskę do zguby; widzieliśmy ich związanych z dworem, usiłujących wspólnie z nim przeprowadzić reformy na kilku sejmach i znów psuła sejmy zawistna ręka z obozu *liberi veto*, z obozu starych, przeżytych szlacheckich tradycyj, z obozu „Polska nierządem stoi." Nie dziw, że przyszło im się ostatecznie przekonać, iż na skonsolidowanie wszystkich stronnictw w kraju i pozyskanie ich dla swych szlachetnych widoków, liczyć niepodobna, że obejrzeć się trzeba za potęgą zewnętrzną i z pomocą tej potęgi przywrócić w kraju ład i porządek. Grzechem było wezwanie pomocy moskiewskiej. Ale czyż partja Branickiego nie dopraszała się pomocy od Francji i Austrji, czyżby była się wahała przyjąć ją, gdyby owe dwory były jej udzieliły tak, jak jej Czartoryskim udzielił dwór petersburgski? Że nie, to najlepszy dowód, że ci właśnie manifestujący się przeciw inwazji moskiewskiej patrjoci (mowa tu o późniejszym manifeście wydanym 7. maja 1764 przeciw sejmowi konwokacyjnemu; p. r.) nie wahali się nie wiele później użyć tej samej pomocy, tylko gorzej, bo na zgubę kraju, na wywrócenie budowy Czartoryskich, a przywrócenie starego bezrządu: w konfederacji radomskiej!... Nie Czartoryskich to

*) Str. 196. **) Str. 226.

następnie takżamo jednogłośnie wniosek stronnictwa środkowego -- mimo że, jak wczoraj wykazaliśmy w przypisku do telegramu, oba wnioski są sobie wręcz przeciwne. *Stara Presse* pisze: „Uchwała Rady miejskiej powszechnie zdumienie i śmiech obudzi. Wniosek lewicy uznaje zwołanie ogólnego wiecu centralistycznego za konieczne w interesie jedności państwa— wniosek środkowy uprasza burmistrza tylko, aby w razie zebrania się tego wiecu we Wiedniu, powitał go i zapewnił o sympatjach ludności i reprezentacji wiedeńskiej. Kompromis obu stronnictw do ostatniej chwili wydawał się niemożliwym. Ale na dzisiejszem posiedzeniu Rady po odczytaniu oba wnioski przyjęto jednomyślnie. Niechaj tu nikt nie szuka logiki i powagi politycznej! Wobec tego komicznego wyskoku takzwanej Gemüthlichkeit wiedeńskiej, rząd by błąd popełnił, gdyby przeciw niemu wystąpił. Rząd wszystkiego innego się spodziewał. Ale i tak dobrze."

Dodać trzeba, że na galerji było tylko kilku ciekawych — i to zapewne nie centralistów. Tak mało zajęcia obudza we Wiedniu ta sprawa, którą wszystkie dzienniki i wiece centralistyczne za najgłówniejszą obwołały. Nie darmo *Tagblatt* wydrwił w końcu całą burdę karlsbadzką.

Ale i rząd pysznie się spisał. Miał on prawo skonfiskować rezolucje karlsbadzkie, ale te rezolucje same przez się ustawą nie były zabronione. Tymczasem wniosek lewicy Rady miejskiej jest przekroczeniem ustaw, bo jest zwoływanie wiecu, do czego Rada miejska prawa nie ma. Tę uchwałę rząd jest obowiązany znieść — a jednak w *Fremdenblacie* oświadcza, że ją płazem puści — ze „względów opportunistycznych;" mimo to, że w półurzędowych organach zapowiadał skasowanie takiej uchwały.

Przedlitawskie ministerjum oświaty rozesłało do wszystkich krajowych Rad szkolnych okólnik, wzywający je, aby zdały relację o stanie szkolnictwa, o sukcesach nauki w szkołach ludowych i w ogóle jaki jest ich rezultat od czasu zaprowadzenia nowych ustaw szkolnych.

Wspominaliśmy już o broszurze, napisanej przez Polaka po francusku pod napisem: *La Pologne et les Habsbourg*. Książka ta ma ten kardynalny błąd, że w niewłaściwy i grzeszny sposób szachruje niektóremi częściami kraju, zaludnionemi przeważnie przez Rusinów i Żydów, jak np. wschodnią częścią Galicji, i chce je razem z Lwowem wydać na wieczne czasy na łup Moskwie. Na myśl taką, choćby w zamian za tę ofiarę jak największe robiono nadzieje i obietnice, żaden Polak się nie zgodzi, owszem za grzech poczyta autorowi samą już propozycję.

Broszura nieznanego Polaka, pisze *Kur. Posn.*, zwróciła na siebie także uwagę prasy zagranicznej, mianowicie francuskiej, która dość obficie czerpała z obrazów ciemięztwa, jakiego Moskwa dopuszcza się w krajach polskich pod panowaniem cara zostających, — z obrazów bardzo zręcznie i wiernie przez autora przedstawionych. Pomiędzy innemi poruszył tę sprawę wpływowy dziennik francuski *Journal des Debats*, organ, którego głos niemałe w prasie europejskiej ma znaczenie. Dziennik ten, podawszy treść broszury i oceniwszy jej znaczenie, tak się w końcu wyraża o samejże sprawie Polski:

„Dopóki dotychczasowe żelazne jarzmo niewoli gnieść będzie Polskę pod berłem cara, dopóty wszystkie swobody udzielane Polakom w Galicji, będą dla Moskwy groźbą, wyzwaniem i niebezpieczeństwem. O ile Moskwa zwalniać będzie gniotące Polaków jarzmo — o tyle też zmniejszać się będzie to niebezpieczeństwo, które zniknie zupełnie, gdy Polska pod berłem moskiewskiem otrzyma znowu zupełną swobodę pod względem języka, religii i narodowego ducha. Należy tem więcej życzyć sobie, aby te w Petersburgu zrozumiano, ponieważ po podróży cesarskiej w Galicji sprawa ta stała się sprawą powszechnego pokoju, interesującą świat cały."

Słowa te świadczą o prawdziwości tego, cośmy Polacy od dawna światu głosili i o czem przekonywać się nareszcie zaczyna i prasa francuska poważniejszego zakroju. Najwybitniejsi nasi mowcy parlamentarni powtarzali z trybuny parlamentu wiedeńskiego i berlińskiego, że sprawa polska jest kwestją ogólno-europejską, że zajmować ona powinna wszystkie państwa i narody, gdyż bez jej załatwienia Europa narażona będzie bezustannie, jeżeli nie na wojnę, to na zbrojny pokój, pochłaniający żywotne soki społeczeństw. Dziennikom francuskim dopiero podróż cesarza po Galicji uprzytomniła tę prawdę. *Journ des Débats* dopiero teraz zrozumiał, że jak krzywdy wyrządzane Bośniakom, Hercegowińcom i Bułgarom przyśpieszyły odwet na Turcji, tak ucisk i ciemięztwo Polaków może się stać sprawą interesującą wszystkie państwa Europy.

Walne zgromadzenie

c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego.

Drugie posiedzenie dnia 6. października.

Przewodniczący zagaił zebranie o godzinie w pół do 11. Obecnych członków było 36.

Członek komitetu p. Piotr Gross składa referat w sprawie uregulowania rybołowstwa. Dotychczas w kraju naszym ta gałąź naturalnego jego bogactwa zupełnie była zaniedbaną. Inicjatywie ludzi prywatnych zawdzięczyć należy zorganizowanie się Towarzystwa rybackiego krakowskiego, którego działalność jednak również jak i niezmordowana praca prof. Nowickiego, do pożądanych nie doprowadzi rezultatów, jeśli nie zostanie popartą należycie, jeżeli ustawodawstwo krajowe nie wesprze jej silnie i legalnie. W tym celu stawia referent następujące wnioski:

Ogólne zgromadzenie poleca komitetowi, ażeby stosowne poczynił kroki ku spowodowaniu:

1) by nauka rybołowstwa w krajowej szkole gospodarstwa rolniczego i w krajowej szkole leśnictwa jako przedmiot obowiązkowy wprowadzoną była;

2) by ustawa o rybołostwie w przeszłym roku przedłożona sejmowi, a dla braku czasu nie uchwalona, w roku przyszłym ponownie została Izbie przedłożoną; — tudzież by komitet

3) wspierał usiłowania krakow. Towarzystwa rybackiego;

wreszcie

ażeby komitet po dokładnem zbadaniu własności rzek w kraju zażądał od delegacji, by sprawa uregulowania stosunków własności i uprawnienia do rybołowstwa mogła być o ile możności jak najodpowiedniej dla stosunków kraju naszego załatwioną.

Wnioski te, równie jak i jasny wykład p. Piotra Grossa przyjęto ogólnym oklaskiem.

Wnioski powyższe uchwalono *en bloc*.

Z kolei p. Abrahamowicz referuje o odroczonych przez I. kongres rolniczy w Wiedniu pytaniach.

Najpierw w sprawie Izb rolniczych, mówca mniema, że kwestja ta została już na poprzedniem zgromadzeniu Towarzystwa stanowczo przesądzoną. Przeprowadzoną była wówczas wyczerpująca dyskusja, ogromna większość mowców oświadczyła się przeciw projektowanemu przez Towarzystwo gospodarcze krakowskie zaprowadzeniu Izb rolniczych, a ogół zgromadzenia podzielając tej większości zapatrywania, zawotował stanowczo zarzucenie tego projektu, jako zagrażającego Towarzystwom gospodarczym stanowczym upadkiem.

P. Łyskowski, delegat Towarzystwa poznańskiego, podnosi skuteczną działalność takich Izb rolniczych w innych krajach.

P. hr. Krukowiecki wyjaśnia poprzedniemu mowcy, że rzecz jest już zadecydowaną, i nie ma prawie nad nią dyskusji.

P. Pawlikowski delegat Towarzystwa krakowskiego, oświadcza, że projekt Izb rolniczych powstał wobec grożącego w swoim czasie zakwestjonowania bytu towarzystw gospodarczych w kraju. Obecnie sejm znacznemi subwencjami groźnej tej ewentualności zapobiegł. Mowca nie może przesądzać, czy zebrać się mające walne zgromadzenie Towarzystwa krakowskiego zdementuje pierwotną swoją uchwałę, w każdym jednak razie zapewnia, że Towarzystwo to nie będzie popierać myśli, którąby w wykonaniu upadek towarzystw rolniczych za sobą pociągnąć musiała.

P. Abrahamowicz zabierając jako referent głos ostatni czyni wniosek:

Towarzystwo w sprawie zaprowadzenia Izb rolniczych pozostaje przy dawniejszej uchwale.

Wniosek ten przyjęto.

Również przyjęto ponowić na kongresie rolniczym drugą sprawę z porządku jego spadłą, t. j. sprawę reformy podatkowej. Odpowiedni elaborat i wnioski przedłożył na kongresie profesor, Leon Biliński. Towarzystwo przystępując do tych wniosków, uchwaliło ponowienie ich na kongresie, mającym się zebrać w Wiedniu z początkiem 1881 r.

Następnie przechodzi zgromadzenie do trzeciej z kolei, wyglądającej ponowienia na kongresie sprawy: ustalenia reprezentacji interesów rolnictwa przy ministerstwie rolnictwa.

Referent p. Abrahamowicz zabiera głos i w dłuższej przemowie wykazuje potrzebę takiej stałej reprezentacji. Wprawdzie zebrało się za inicjatywą tutejszego Towarzystwa podobnego rodzaju ciało, t. j. kongres agraryjny, ale ministerstwo uważa je, jak dotychczas, za stowarzyszenie prywatne, którego przedstawienia uwględniać może lub nie. Wprawdzie z łona kongresu wyszedł komitet wykonawczy, z siedmiu członków złożony, na którego czele stoi prezes kongresu ks. Adam Sapieha, ale widać, że komitet ten musiał na wielkie natrafić trudności, skoro ani jednej z poleconych mu spraw nietylko przeprowadzić, ale nawet poruszyć należycie dotychczas nie był w stanie. Zresztą nikt zapewnionym być nie może, ażali kongres ten zbierać się będzie stale i zawsze. A przecież potrzeba takiej stałej reprezentacji interesów rolnictwa tem dotkliwiej czuć się daje, o ile że opieka rządu sámego, jako w pierwszej linii powołanego do czuwania nad temi interesami, coraz to się zmniejsza, a pomoc rządu z każdą chwilą coraz to więcej bywa uchylaną. We Francji istnieje już od r. 1831 taka reprezentacja, jeneralna Rada rolnicza przy ministerstwie rolnictwa. Składa się ona ze stu członków, 86 wybierają Izby rolnicze każdego departamentu, 14 mianuje rząd. Rada ta odbywa każdego roku sesje swoje przez przeciąg jednego miesiąca. Działa ona tam z wielką korzyścią dla rolnictwa; przetrwała już rozmaite formy rządu, a nigdy nie uchylono jej, bo uznano zbawienny jej wpływ na podniesienie rolnictwa w kraju.

Mowca stawia wniosek następującej treści: Zgromadzenie ogólne upoważnia komitet Towarzystwa do wniesienia na przyszłym kongresie agraryjnym sprawy państwowej centralnej reprezentacji dla spraw gospodarstwa wiejskiego na wzór istniejącej z najlepszym skutkiem od lat 50 Rady jeneralnej we Francji.

Opozycję przeciwko temu wnioskowi rozpoczął p. br. Romaszkan, który twierdzi, że woli kongres agraryjny jak Radę jeneralną. Słabą stroną tego projektu byłaby konieczność zaprowadzenia bardzo kosztownych Izb rolniczych, przeciw którym przecież co dopiero oświadczyło się zgromadzenie. Również i Rada jeneralna byłaby bardzo kosztowna. Ministerstwo rolnictwa śmiesznie mało dotowane, bo kwotą 330.000 złr., zkądże wziąć potrzebnych przynajmniej 100.000 złr. na dyety i koszta podróży dla członków Rady jeneralnej. Zresztą niemożliwość istnienia takiej Rady jeneralnej tkwi w tem, że minister rolnictwa musiałby być w przypuszczalnym razie odpowiedzialnym przed dwoma ciałami: musiałby robić to, coby mu Rada jeneralna zalecała, i odpowiadać za to przed Radą państwa.

P. Brykczyński. Popiera gorąco wniosek p. Abrahamowicza. Mowca szczegółowo odpiera zarzuty br. Romaszkana. Co do kosztów i dyet członków Rady jeneralnej, takowe ponosiłyby pojedyncze prowincje.

Hr. Krukowiecki i p. Łyskowski popierają również wniosek p. Abrahamowicza.

P. Śmiałowski. Okoliczność, że rzecz częstokroć najlepiej pojęta i przez komitet jak najlepiej przeprowadzona, bywa z umysłu spaczaną na niekorzyść kraju, budzi we mnie wielkie obawy, bo być może że i Rada jeneralna nie będzie tem, czego żądamy, ale owszem szkodliwie dla nas działać może. Mowca jest za wnioskiem p. Abrahamowicza z opuszczeniem ustępu „na wzór Rady jeneralnej we Francji", tudzież „na przyszłym kongresie", by nie wiązać rąk komitetowi, który tę sprawę dokładniej jeszcze rozpatrzyć będzie w możności.

P. Henzel. Czyni wniosek w tym duchu zmodyfikowany: „Zgromadzenie ogólne upoważnia komitet do wniesienia na kongresie rolniczym sprawy stałej reprezentacji interesów rolniczych w łonie centralnego rządu."

Po przemówieniach pp. Pawlikowskiego, Henzla, Krukowieckiego i Romaszkana, zabiera głos p. Greliński przeciw wnioskowi referenta, przypominając, że zeszłoroczne walne zebranie uchwaliło, iż „uważa komitet wykonawczy kongresu agraryjnego jako dostateczną reprezentację wobec ministerstwa rolnictwa."

P. Pilat występuje również przeciw wnioskowi. Byłoby — twierdzi — krokiem do centralizacji, iniejowanym przez nas samych. Mowca radzi pozostać przy zeszłorocznej uchwale, przypomnianej przez p. Grelińskiego.

Zgromadzenie uchwaliło po przemówieniu końcowem referenta zmodyfikowany wniosek jego, 19 głosami przeciw 9ciu. Potem odroczył przewodniczący posiedzenie do godziny 5tej po południu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. października

* Jak w życiu indywiduów, tak i w dziejach krajów i państw z przesądami nierzadko spotkać się można. Nie tajemnicą to żadną, że sądy o Galicji najczęściej są niesłuszne, że uprzedzenia i przesądy sławie jej szkodzą, a że są bezpodstawne bodaj w znacznej części, dość wskazać na wspaniałe fundacje, właśnie w Galicji powstałe. Prawda, że to najczęściej ofiary pojedyńczych ludzi, ależ obok Drohowyża, Ossolineum, Lubomirskiego, jest także fundusz Szajnochy, jest fundacja narodowa z r. 1872, są i inne pomniki i świadectwa życia i ruchliwości Galicji. Do tej pory szczęściem dla narodu żadna z wielkich fundacyj nie zmarniała, żadnej na złe nie użyto, jest więc wszelka nadzieja, że i z milionem ks. Lubomirskiego złego się nic nie stanie. Jednak chcemy zwrócić uwagę mężów, zarządzających nim na instytucje, godne zaiste poparcia i wsparcia publicznego, a dotąd pozostawione własnemu losowi. Mamy na myśli bursy gimnazjalne. Odezwał się wprawdzie głos i w Sejmie przeciw hiperprodukcji inteligencji, poleca i minister oświaty raczej wpisywanie się do szkół fachowych niż do gimnazjalnych, ale uwagi te nie dla nas, nie dla naszych stosunków. Jeślibyśmy koniecznie szukali hiperprodukcji, to znaleźlibyśmy chyba zbytek urzędników, ale w żadnym razie nie inteligencji. Szkół fachowych u nas nie ma, trudno więc do nich wpisywać się, wydziałowe upadają prawdopodobnie w skutek złej organizacji, pozostają więc tylko średnie, które muszą zastąpić obie tamte, muszą, a może tylko powinne wydać ten zastęp inteligencji stanu średniego, bez którego żaden naród obejść się nie może. W spełnieniu tego zadania nie pospolitą pomocą dla gimnazjów są bursy. Tamto dziecko będąc w bezpośrednim związku i stosunku przez lat kilka z swoim przełożonym, najłatwiej i najprędzej pójdzie we wskazanym przezeń kierunku, bo będzie miało czas nabrać do niego zaufania. Zresztą kierownik bursy może łatwo poznać zdolności i usposobienie dziecka, zatem w następstwie tego może wpłynąć na rodziców czy opiekunów, by je kształcili dalej w pewnym kierunku. Łatwiej będzie on mógł taki zbawienny wpływ wywierać, bo ma z mniejszą liczbą uczniów do czynienia, aniżeli profesorowie gimnazjalni, którzy w jednym roku uczą w tych klasach, w drugim w innych. Słowem bursy przy należytem kierownictwie mogą wydać inteligentny stan średni, ale pod jednym warunkiem: że będą mogły istnieć.

Dotąd utrzymuje je ofiarność prywatna, ale gdy się ta wyczerpie, lub gdy poumierają dobrodzieje, którzy wspierają te pożyteczne zakłady, to cóż się z niemi stanie? Otóż gdy się znalazł dobrodziej, który olbrzymi majątek oddaje krajowi do rozporządzenia, niechże kraj bodaj cząstkę przeznaczy dla burs, niech byt ich zabezpieczy. Czy nie byłoby to szkodą wielką dla społeczeństwa całego, gdyby takie ogromne zakłady upadły, jak bursa krakowska lub rzeszowska, że o innych nie wspominamy?

Polska gdyby nie dziejami pełnemi chwały, toby pojedyńczymi mężami słynęła szeroko, ale starajmyż się, by ziarno przez tych mężów zasiane, pożyteczny, dobry i szlachetny wydało owoc. Kształćmy nowe pokolenie.

* Przypominamy, że dzisiaj benefis pani Elżbiety Skalskiej, tak sympatycznej i utalentowanej prymadonny naszej operetki. Zwolennicy jej pięknego talentu, a cała publiczność liczy się do nich, wybierają się gromadnie na dzisiejsze przedstawienie, na którem prawdopodobnie nie obejdzie się bez zasłużonych owacyj.

* Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Babuchowie, Mikołaja Ostapowicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

* Wydział prasy udzielił koncesje na wydawnictwo następujących nowych czasopism w Warszawie: p. Cezarowi Wilanowzkiemu na dwutygodniowy „Przewodnik bibliograficzno-archeologiczny;" p. Aleksandrowi Świętochowskiemu na tygodnik literacki „Prawda;" dr. Karolowi Benni'emu na „Gazetę świąteczną," i p. Kruzińskiemu na dwutygodniowe „Nowości muzyczne." Podobno również p. Wiktor Gomulicki posiada koncesję na tygodnik „Figaro."

* Nad zakładem kulparkowskim wisi jakiś istny fatalizm. Zaledwie usunięto p. Marescha, aż oto nowy dyrektor p. Neusser jak gdyby chciał wstępować w chlubne ślady poprzednika, i zasłużyć sobie na reputacją godnego jego następcy, daje powód do skarg publicznych. Wczoraj, około godziny 3. po południu, pewna familia przyjezdna, chcąc zwiedzić zakład, udała się do Kulparkowa. Zaledwie powóz wtoczył się na dziedziniec, przybiegł kasjer zakładu p. K. i lekarz zakładowy p. L. i z uprzedzającą grzecznością wysadziwszy panie z powozu, oświadczyli całemu towarzystwu, że sami, bez pozwolenia p. dyrektora, oprowadzać po gmachu nie mogą, ze jednakowoż w uzyskaniu pozwolenia żadnych zapewne nie będzie trudności.

Wtem rozległ się grzmiący głos za plecami idących ku ogrodowi szpitalnemu: „Dokąd państwo, a czego tam, zaczem"? Wszyscy zwrócili się. Był to p. dyrektor. Towarzystwo ruszyło ku niemu, a towarzyszący paniom jegomość wraz z p. lekarzem i kasjerem zbliżyli się jak najgrzeczniej. Jegomość ukłonił się, na co p. dyrektor nie znalazł stosownej odpowiedzi, mimo, że obok stały kobiety a przemawiał do niego człowiek ze wszech miar szacigodny, nie zrażony jednak tym wstępem przedstawia ów pan nieszczęsne orędzie swoje. Na to usłyszał taką odpowiedź: „Nie ma co oglądać, to jest szpital nie wystawa do oglądania. W żaden sposób nie pozwalam." I bez ukłonu wykręcił się na pięcie i mrucząc coś pod nosem, odszedł olbrzymiemi krokami. „Coś p. dyrektor nie w humorze", rzekli zażenowani trochę urzędnicy, a całe towarzystwo jak niepyszne nic nie zobaczywszy wróciło do domu.

* W wczorajszem doniesieniu o skaleczeniu katarynkarza, zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Nierozważnego tego czynu dopuścił się nie p. K., lecz hr. Dr.

* Korpus ochotniczej straży ogniowej odbędzie w niedzielę dnia 10. b. m. doroczny popis swój o godz. 4. w dziedzińcu ratuszowym.

* Mieszkańcy ulicy „Ormiańskiej" uskarżają się na niepokój, który tam niemal w każdą noc panuje. Na ulicy tej znajduje się dużo kawiarń, a w dwóch z nich grywają kapele do późnej nocy. Że przy dźwiękach hucznej muzyki spać trudno, każdy przyzna. Ale nie koniec na tem. Gdy już umilknie muzyka, rozpoczynają się śpiewy. Bufetowe boginie wychodzą na ulicę i wesołe nucą: „Proszę spojrzeć tu i tam", „O złotowłosa Wenus", lub tym podobne pienia. Od czasu do czasu otwierają się okna i zniecierpliwieni mieszkańcy zaczynają djalog ze śpiewaczkami. Wszystko to razem tworzy wspaniały koncert, którego dla praktyki warto raz posłuchać, ale który powtarzany codzień, może zirytować najcierpliwszego człowieka. Taki nieporządek w samem centrum miasta, wcale stolicy naszej zaszczytu nie przynosi.

* Na medal pamiątkowy z r. 1830 złożył p. Michał Grzybowski 8 złr., na album Bema tenże 2 złr. i Feliks Poradowski 2 złr. Na ręce członka Wydziału kraj. p. Walerjana Podlewskiego złożyli: Kalikst br. Horoch 21 złr. na 1 srebrny, a 2 bronzowe, Bogusław Horodyński 3 złr., Tadeusz br. Horoch 6 złr., ks. Jan Stępień 3 złr., ks. Wojciech Sapicki 3 złr., ks. Joachim Kapucyn 3 złr., ks. Bernard Birkenmajer 5 złr., ks. Wojciech Sołtysik 3 złr., ks. Ksawery Konopka 3 złr.; razem 50 złr.

* Z Towarzystwa lekarskiego. Dnia 25. września b. r. odbyło się zwyczajne posiedzenie oddz. lwowskiego Towarz. lek. galic., na którem dr. Bulikowski odczytał rzecz o mleczarniach w celach leczniczych, podając wiadomości o takich w Frankfurcie i nowozałożonej w Warszawie. Podniósł myśl założenia takiej we Lwowie, któraby jak wyżej wymienione pod bezpośrednim dozorem lekarskim zostawała. Celem jej ma być dostarczanie o każdej porze świeżo otrzymanego, zdrowego i pod każdym względem hygienie odpowiadającego mleka chorym i niemowlętom nie mogącym korzystać z piersi swych matek. W ożywionej dyskusji zgromadzenie myśl tę popiera i w życie wprowadzić postanawia. Nad sposobami urzeczywistnienia tego, czyto przez prywatnych przedsiębiorców, którzyby do wymogów i wskazówek przez Towarzystwo lekarskie podanych się zastosowali, czy w inny sposób, Tow. lek. dłużej się zastanowi.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 9. bm. o godz. 6. wieczór w ratuszu na II. piętrze. Na porządku dziennym: 1) Dalszy ciąg dyskusji nad założeniem mleczarni w celach leczniczych we Lwowie. 2) Odczyt: O leczeniu suchot dawniej a teraz i 3) Odczyt z zakresu nauki o chorobach umysłowych.

* Egzamin w szkole Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczej, odbędzie się dnia 10. października b. r. t. j. w niedzielę popołudniu od 3. godziny w budynku zakładowym przy ulicy Piekarskiej w ogrodzie Towarzystwa znajdującym się. Zarząd Towarzystwa najuprzejmiej zaprasza szanownych członków swoich, jakoteż miłośników, do przybycia na ten popis. Lwów dnia 3. października 1880 r. *W. Podlewski*, prezes. *S. Pierożyński*, wiceprezes.

* Hr. Kazimierz Potulicki, jeden z najmajętniejszych obywateli księstwa Poznańskiego umarł w nocy z niedzieli na poniedziałek w Potulicach pod Bydgoszczą w wieku 60 roku życia. Majątek zmarłego obliczają na 20,000.0000 mrk. Z trzech pozostałych córek najstarsza jest za księciem Ogińskim z Królestwa Polskiego.

* Donoszą nam, że w domku przy ulicy Snopkowskiej od pięciu już dni leży niepochowany trup 17-letniego chłopca. — Rodzice zmarłego, ludzie biedni, udawali się do komisarjatu, do księdza i lekarza częściowego, ale nikt się nie zjawił. Zaiste piękny porządek.

* Piszą nam z Tarnopola: Wczoraj zjechał do nas były aktor trupy koczującej p. Zenowicza imieniem Mazowiecki i zawiadomił tutejszą publiczność załączonym afiszem o przedstawieniu, które się ma odbyć na cześć opuszczającego nas śpiewaka p. J. Zakrzewskiego. Afisz ten brzmi dosłownie: „Teatr złożony z artystów sceny lwowskiej i krakowskiej. Z bolem serca tracimy pierwszorzędnego artystę sceny lwowskiej p. Zakrzewskiego z powodu zawarcia kontraktu z Warszawą; przeto towarzyszący mu artyści sceny lwowskiej i krakowskiej dajemy przy jego współudziale na prowincji po jednem przedstawieniu, a pamiętni przyjęcia jakiego już raz opera polska w Tarnopolu doznała, urządzamy też tu we środę dnia 6. października b. r. w sali teatralnej jedno przedstawienie „Dzwony z Corneville" operetka w 3 aktach a 4 odsłonach. Osoby biorące udział: pp. Zakrzewski, Ładnowski, Fischer, Skalski, Lubicz, Mazowiecki, Kiełński; panie: Marko, Tańska, Ładnowska, Zamojska, Skalska, Zakrzewska; panny: Boczkaj, Matkowska, Fuchs. — Ceny miejsc: Loża 5 zł. Krzesło w pierwszych rzędach 2 zł. W dalszych rzędach 1 zł. 50 c. Ławka 1 zł. Parter 50 c. — Początek o godzinie 7 wieczór. Biletów dostać można w księgarni p. Csillika, w dzień przedstawienia w sali przy kasie od godz. 9. rano do 5. po południu. Z wysokiem poważaniem *Jan Zakrzewski*, dyrektor towarzystwa." — Publiczność rozciekawiona jak najmocniej gromadnie tłumiła się do księgarni p. Csillika celem wczesnego zabezpieczenia sobie biletów; przypuszczając bardzo słusznie, że udział tak znakomitych sił ściągnie prawie całe miasto do teatru. Lecz z zapadnięciem zmroku znikł ten czarujący obraz a p. Mazowiecki, według dochodzeń sądowych, okazał się jako zwykły oszust, który miał zamiar ulotnienia się za granicę, po zebraniu znaczniejszej kwoty. — Zaaresztowano go a dalszy tok sprawy wyjaśni nam prawdopodobnie nie jeden ciekawy szczegół z życia niepospolitego zda się awanturnika. — Dowiadujemy się, że p. M. w Stanisławowie w podobny sposób wyłudził 50 zł.

(Nadmienić tu musimy, że p. Mazowiecki, artysta sceny lwowskiej, ostatniemi czasy nigdzie ze Lwowa nie wyjeżdżał i ciągle był zajęty; pr. Red.).

* Ministerstwo wojny ma zamiar zamienić Przemyśl w obóz obronny, a budowa fortów ma być ukończoną w przeciągu roku. Garnizon Przemyśla jest jeszcze słaby, jest jednak zamiar po ukończeniu budowy fortów pomnożyć go o pułk jeden i zaopatrzyć w artylerję forteczną. W tym celu przeniesiono już do Przemyśla sztab 24. dywizji piechoty, a komendant dywizji będzie zarazem komendantem twierdzy. Dotychczas posiadał Przemyśl tak jak inne mniejsze garnizony tylko komendę stacyjną.

* Sprostowanie. We wczorajszym fejletonie zaszła w końcowym ustępie dwukrotnie ta sama pomyłka drukarska. Zamiast „Pawła III", należy czytać Piotra III.

* Wiadomości policyjne z d. 6. października. Panu W. B. skradziono ze strychu pod l. 15 przy ul. [illegible]kiej dywan.

Złożono w policji 23 sztuk lampek znalezionych na podwórzu domu pod l. 26 przy ul. Garncarskiej; chustkę zimową znalezioną na ulicy Kazimierzowskiej; czerwony skórkowy pugilaresik z kwotą 1 zł. znaleziony na ulicy Karola Ludwika; czerwony pugilaresik z kwotą 2 zł. znaleziony na ulicy.

Pani E. B. zgubiła polską książkę do modlenia w twardych okładzinkach ozdobionych krzyżem z paciorków na tle niebieskiem.

— **Jakób Offenbach**, o którego śmierci doniosły już nasze telegramy, umarł w r. 58 życia swojego. Nie odznaczał się wcale silną budową ciała, zwłaszcza, że nadszarpał dobrze zdrowie prowadząc wesołe życie. Będąc młodszym, był wielce ruchliwy, dowcipny i zawsze nucił wesołe oryginalne aryjki. Wcześnie już bowiem zdradzał talent i zamiłowanie do muzyki. W r. 1837 więc mając już lat 15, (ur. 20. lipca 1822 w Kolonii), ukończył z wyszczególnieniem naukę w konserwatorjum paryskiem, i dostał nędzną posadę w orkiestrze opery komicznej. W r. 1848 dawał koncerta we Francji i Niemczech na wiolonczeli jednak bez wielkich sukcesów. Kiedy we dwa lata później został kapelmistrzem Théatre français, zaczął wydawać i przedstawiać pierwsze operetki swoje, które bajeczne miały powodzenie. Pierwsze lepsze jego dzieła są: „Dwaj ślepi," „Państwo Denis" i „Wesele przy latarniach". W r. 1855 założył własny teatr na polach Elizejskich de la Gaité, a choć na sławie zyskał nie mało, stracił przeszło milion franków na tem przedsiębiorstwie. Dzieła jego obiegły całą kulę ziemską i wszędzie z jednakiem dawano je powodzeniem. Do najznakomitszych operetek należą bez kwestji „Orfeusz", „Piękna Helena", „Życie paryskie", „W. k. Gerolstein" „Pieśń miłosna Fortunia", „Księżniczka Trapezuntu", które w spółce z Meilha'cem i Halévy'm układał. Stworzył on osobny rodzaj lekkiej, wesołej a przepysznej muzyki, którą powszechnie ochrzczono imieniem „Offenbachiady". Dzieła jego płacono na wagę złota, a najwięksi pedanci muzykalni przyznać muszą, że między jego operetkami niejedno muzykalne mieści się arcydzieło.

Śmierć jego była niespodziewana. Wyglądał wprawdzie bardzo źle i cierpiał na gościec, ale jednakowoż pracował. I tak kończył właśnie nową operetkę „Contes d'Hoffman" a na tydzień przed śmiercią był na próbie najnowszej operetki swojej „Belle Lurette."

— **Z Petersburga**. Dnia 27. września zdarzył się, jak pisze *Czas*, w Petersburgu wielki, przytem oryginalny pożar. Jest na Newie przystań zwana „Gromowskim portem", gdzie stoją zwykle łodzie i wielkie barki, przywożące do stolicy siano. Otóż jedna z takich bark, niewiadomo z jakiego powodu, zapaliła się, co stało się powodem wielkiej klęski i jeszcze większego popłochu. Przytaczamy opis tego pożaru, jak go podają wszystkie dzienniki petersburskie. Rozpoczął się o godzinie 1. po południu na barce mieszczącej w sobie 40 tysięcy pudów siana. Z niesłychaną szybkością płomień przelatywał po szeregach gęsto ustawionych bark, z jednej na drugą, obejmując coraz szersze obszary, tak, że wkrótce prawdziwe morze płomieni objęło całą przestrzeń, zajętą przez bar-

---

wina, ale wina tego jakiegoś strasznego fatalizmu, co zaciężył nad wieczorem dziejów naszych i nie pozwolił ani o własnych, ani o cudzych siłach wyrwać się z błędnego koła."

Całe mnóstwo wielkich innych familij, które ich otaczały, są słowa Roepla, *) stało nieskończenie niżej od nich, pod względem przymiotów ducha, talentu, wiedzy, politycznego i obyczajowego wykształcenia, a podczas gdy Potoccy, Radziwiłłowie i inni przedewszystkiem tylko o swych własnych myśleli interesach oni łączyli z dobrem własnem i dobro ojczyzny, zamierzając jej usterki i błędy gruntewnej poddać reformie. Kto ich życie i czyny jako całość rozważa, nie może twierdzić, że dążyli do władzy tylko dla władzy, i że ona była dla nich jedynie środkiem do celu. Przy ówczesnym stanie rzeczy w Polsce, przy stosunku ich familii do rzeczypospolitej nie zostawał mi żaden inny wybór, tylko być młotem lub kowadłem. Czyż można im policzyć za winę, że raczej woleli być pierwszem niż drugiem, że do tego celu użyli środków takich, bez których by przy ogólnym stanie rzeczypospolitej, przy charakterze i sposobie myślenia społeczeństwa, na takowe ani oddziaływać, ani wpływu posiąść nie byli w stanie? Prawdą jest, że tak, jak inni nie gardzili w tej walce środkami przekupstwa i gwałtu, że trzymali w swej służbie najzawołańszych zawadjaków i rębaczy („wołczyńskie wilki"), że ile razy potrzeba było, sejmiki i sejmy rwali, trybunały gwałtem fundowali i na pomocy moskiewskiej się opierali. Lecz nie oni pierwsi zawołali Moskalów do Polski. Nim się chwycili tego kroku, zrobili naprzód dwukrotne, smutne doświadczenie, (w r. 1717 i 1733), że przeciw woli Moskwy nic się w Polsce przeprowadzić nie da; „im übrigen zahlten sie ihrer Zeit und ihrer Nation, in deren Mitte sie lebten, als Menschen dieser Zeit und dieser Nation den unvermeindlichen Tribut."

Ale wracajmy do rzeczy. Jak mówiliśmy patrjoci zwyciężali na sejmikach przedkonwokacyjnych. Na generał zaś pruski w Grudziądzu Czartoryscy chcąc przeszkodzić niepomyślnym dla siebie wyborom sprowadzili do miasta kilkotysięczny oddział moskiewski i rozprószyli sejmikujące koło.

Mimo tych sejmikowych porażek, familia nie dała za wygranę, owszem zdwoiła niestrudzone siły. Wysłano do Katarzyny prośbę o przyrzeczoną pomoc, oskarżono hetmana i księcia Radziwiłła o gwałty i bezprawia, w skutek czego w marcu wkroczył na Litwę oddział moskiewski a dwa inne posunęły się ku stolicy. Wiele zaś innych w pośpiesznych marszach przekroczyło w wielu miejscach granicę Rzeczypospolitej. Najbliższym tego rezultatem było ziszczenie najgorętszych życzeń Czartoryskich, tj. zawiązanie konfederacji na Litwie, na d. 16. kwietnia 1764 r. Następnego zaraz dnia wydano manifest przeciw Radziwiłłowi o gwałty i bezprawia, a trzeciego dnia taki manifest przeciw wojewodzie wileńskiemu o gwałtowne fandowanie trybunału.

Na skargi i manifesty Czartoryskich odpowiedział Branicki słynnym memorjałem, rzucającym światło na czyny i zachowanie się partji hetmańskiej, familii i carycy. W słowach tej świetnej obrony było wiele prawdy i energii w słowach, ale całe działanie nosiło na sobie piętno czy nieudolności czy tchórzostwa i pewnego bezładu i zacofania.

Wśród takich niepokojów zbliżał się 7. maja dzień sejmu konwokacyjnego. Hetman Branicki przyprowadził z sobą kilka pułków wojska koronnego i ustawił je w pobliżu Warszawy. Książę Radziwił tożsamo w 3000 przeszło ludzi rozłożył się obozem pod Warszawą, tożsamo Sapiehowie, Massalscy, Flemingowie, Czartoryscy i znaczne oddziały wojska moskiewskiego podsuwają się pod Warszawę i pierścieniem ściskają stolicę. Pałac brylowski, siedzibę ambasadora moskiewskiego obsadza 300 piechoty moskiewskiej. Nadciągnęły jeszcze poczty Mniszków, Lubomirskich, Wesslów i innych.

W przededniu rozprawy walnej odbywają się ciągłe narady obu stronnictw. „Ale najwybitniejszą cechą tych obrad było *), że kiedy familia zdawała sobie dokładny o wszystkich swych krokach rachunek i jasno widziała cel, do którego dążyła, partja Branickiego była w tej stanowczej chwili niezdecydowana, rozdzieliła się w swych zapatrywaniach i nie umiała wyzyskać sprzyjających jej okoliczności; opinii publicznej i fizycznej nad familią przewagi (poczty patrjotów liczniejsze były od poczt familii i wojsk moskiewskich; p. r.) Chwytano się półśrodków, które w owej chwili skutkować nie mogły, i wydały się jak ostatnie konwulsyjne drgania konającego. Hetman porozpisywał listy do dworów europejskich, prymas atoli zaprzeczył takowym podpisu i listy poszły niepodpisane. Chwycono się myśli zawarcia konfederacji. Ale skończyło się na intencji." (D. c. n.)

*) Kis. str. 112.

*) Str. 216.

łodzie z sianem, których tam było około 200. Pomimo, że na miejsce pożaru przybyły wkrótce wszystkie oddziały straży ogniowej z całego Petersburga, razem z komendami rezerwowemi, tudzież pięć olbrzymich parowych pomp i parostatek ratunkowy petersburskiej policji wodnej, ogień szybko rozszerzał się dalej i dalej. Próbowano zalewać, — nic nie pomagało. Ale najstraszniejszą była chwila gdy sznury, podtrzymujące kotwice statków z sianem, przepalone, pękły i barki płonące, które dotychczas zostawały na miejscu, ruszyły z biegiem wody ku miastu. Prawdziwe góry płomieni popłynęły wzdłuż rzeki, grożąc stojącym w pobliżu statkom z drzewem i z ładunkami zboża, a nadto grożąc budynkom nadbrzeżnym, na które wiatr zanosił gęsty deszcz iskier i żużli z płynących po wodzie wulkanów. Już zaprzestano myśleć o ratunku bark z sianem, bo daleko gorsze poczęło grozić niebezpieczeństwo. Drewniane mosty: Troicki i Dworcowy, pod któremi płonące statki z biegiem wody musiały przepływać, mogły się od nich zapalić, tem bardziej, że płonące siano, naładowane na barkach wysoko, mogłoby się zaczepić o mosty i wówczas nie byłoby już żadnej nadziei ratunku. Musiano więc zająć się natychmiast zwiedzeniem (podniesieniem) obu tych mostów, co nie było łatwem do uskutecznienia, ponieważ nigdy ich prawie przedtem nie zwodzono. Był jeszcze na drodze most Aleksandrowski, murowany, ale z drewnianym, zupełnie niezwodzonym pomostem. Obawiano się oń bardzo, lecz ogniste statki przeszły pod nim bez szkody. Za to u mostu Mikołajewskiego zatrzymało się kilka palących się bark i już podsmaliło dobrze pomost drewniany, gdy na szczęście przepływające podówczas prywatne parostatki, rozpocząwszy walkę z ogniem, zdołały jakoś ogniste barki odepchnąć i most uratować. Też same parostatki puściły się następnie w pogoń za płynącym ogniem i kierowały barkami tak aby od nich nie zajmowały się tratwy z drzewem i statki ze zbożem, stojące na kotwicach po drodze.

Z parostatków owych jeden, zwany „Wasilij“, o mało niezostał zatopiony, ponieważ obaliły się nań dwie góry płonącego siana z dwóch bark, między któremi wypadkiem się znalazł. Jedynie przytomności i odwadze kapitana statku przypisać należy, że wyszedł on obronną ręką, chociaż na nim kilkunastu ludzi uległo oparzeniu, a jeden majtek utonął. Wszystko to ciągnęło się cały dzień do wieczora. O zmierzchu Newa ze stu kilkudziesięciu płynącemi po niej barkami z gorejącem sianem, przedstawiała straszny, ale zarazem wspaniały widok. O godzinie 6-ej główne niebezpieczeństwo zostało prawie usunięte, bo większa część statków spłonęła, inne zatopiono, a reszta szkieletów samych popłynęła w kierunku morza. Ze studziewięćdziesięciu bark z sianem stojących w przystani, uratowano tylko dziewięć, które były własnością kupców Malcowa i Łazarewa. O godz. 9½ przepłynęła po Newie ostatnia gorejąca barka, lecz i nazajutrz jeszcze zalewano lub zatapiano żarzące się szkielety łodzi. Pożarowi byli obecnymi minister spraw wewnętrznych hr. Loris Melików, zastępca policmajstra jenerał Fiodorow i wiele innych osób, wysokie zajmujących stanowiska. Straty określają na sumę około miliona rubli, ilu zaś ludzi postradało przy tem życie, jeszcze niewiadomo.

— **W Melbourne** jak już donosiliśmy, wydarzył się 24. lipca krwawy dramat. Bliższe szczegóły podajemy dzisiaj. Śpiewano właśnie Hugenotów, a kiedy z końcem 4. aktu zapadła kurtyna, rozległy się w amfiteatrze 4 wystrzały rewolwerowe. W tej chwili ujrzano jednego z widzów wraz z towarzyszącą mu kobietą upadających z siedzeń na ziemię bez życia. Kilka kroków opodal młody, przystojny i przyzwoicie ubrany młodzieniec trzymał w ręku rewolwer i zanim zdołano go rozbroić, roztrzaskał sobie czaszkę wystrzałem. W amfiteatrze powstał przeraźliwy popłoch i ledwo zdołano uspokoić i przerażonych widzów. Aktorami tego dramatu byli Irlandczyk Greer z jednej strony i Francuz Sondry, komisarz wystawy i żona Irlandczyka, Greerowa, z drugiej strony; w. [illegible] troje przybyli do Melbourne 18. lipca na parowcu Garonne'y. Otóż w drodze między panią Greerową a p. Sondrym zawiązał się stosunek miłosny, który w Melbourne dojrzał do tego stopnia, że młodzi ludzie schodzili się potajemnie codziennie w jakimś hotelu na przedmieściu.... Nieszczęśliwy Irlandczyk napróżno usiłował naprowadzić upadłą kobietę na drogę obowiązku i małżeńskiej uczciwości. Wyrodna żona oświadczyła mu, że kocha Sondrego, i że postanowiła opuścić męża, jeżeli będzie robił jej wyrzuty. Greer groził jej, że ją i jego jak psy postrzela. I rzeczywiście zaprowadził żonę swoją do teatru, a kiedy ujrzał Sondrego, który najbezczelniej w świecie przysiadł się do jego żony i zaczął czułą pogadankę, Greer dobył rewolwera strzelił w kochanka potem w żonę, następnie w przyjaciela Sondrego, który się chciał na napastnika rzucić, zraniwszy go tylko, a potem strzelił w siebie samego.

Stan nieszczęśliwego męża jest bez nadziei, a kochankowie walczą między życiem a śmiercią.

— **W Spalato** przed sądem przysięgłych rozstrzygnięty został proces, którego przedmiotem było mężobójstwo. Domenitto Colombani, urzędnik podatkowy w Imoschi został przez siostrzeńca swego, 17-letniego chłopca imieniem Matteo Anix, we śnie wystrzałem z pistoletu w łóżku zamordowany. Chłopaka do czynu tego zbrodniczego namówiła Margerita, żona zamordowanego, która z niejakim Francesco Catellane miała stosunek miłosny.

Po odbytej rozprawie sąd skazał morderczynię na śmierć, wykonawcę tego mordu na 16 lat, a kochanka, który cudzołożną żonę nakłonił do tego kroku, na lat 12. Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, a z karą śmierci, wyrzeczoną na Margeritę, odniesiono się do cesarza.

— **Kulturnicy.** Na Schottengasse w Wiedniu, ulicy ludnej, położonej w śródmieściu zdarzył się w tych dniach następujący wypadek, charakteryzujący wybornie gangrenę tamtejszego społeczeństwa. Około godziny 6tej rano jechało tą ulicą fiakrem trzech młodych ludzi, jak się później okazało synów właścicieli kamienic. Przed kilku dniami ukończyli właśnie jednoroczną służbę wojskową, *in gratiam* czego wyprawili sobie huczną biesiadę, która przeciągnęła się do rana. Pijani wracali do domu. Ulica była zupełnie pustą — w tem nadchodzi młoda praczka. Młodzi panowie zoczywszy ją wyskakują z powozu i inwitują, aby z nimi jechała. Kobieta się broni — nic nie pomaga, napastnicy wołają na pomoc woźnicę i w czterech insultują biedaczkę, która nie mogąc dać im rady — woła o pomoc. Nadbiegają ludzie, zjawia się policjant, następnie drugi i trzeci, ale młodzieńcy uczuwają w sobie zapał wojowniczy i nuż walczyć. Przy ogromnem zbiegowisku heca ta trwała dobry kwadrans, wreszcie udało się ich zaaresztować. Oto młode pokolenie kulturników!

— **Skromne wymagania ministra.** Teraźniejszy minister francuski Barthélemy St. Hilaire będąc bezżennym, odstąpił swoje urzędowe pomieszkanie w hotelu ministerjum spraw zagranicznych swojemu szefowi gabinetu, zatrzymawszy dla siebie tylko dwa pokoje.

— **Więc nigdy zapóźno.** W Paryżu odbył się ślub p. Regnault, bibliotekarza Rady stanu z angielką panną Emmą Pearsall. Pan młody liczy lat 82.

— **Turkusy.** W *Przyrodzie* i *Przemyśle* znajdujemy pismo znanego londyńskiego handlarza Brice Wright, w którem donosi, iż w miesiącu sierpniu r. b. przywieziono z Wiednia do Londynu mnóstwo fałszywych turkusów i że takowe wciąż jeszcze przybywają.

Rozpoznawanie ich przedstawia pewne trudności; spód bowiem każdego okazu naumyślnie jest podziurawiony, a otworki wypełnione czarnym cementem, naśladującym rodzime złoże prawdziwych turkusów.

Najłatwiejszy sposób odróżnienia polega na nacięciu scyzorykiem czarnego złoża, które łatwo oddzielić się daje, wykrywając zarazem dziurki fałszywe.

— **Wystawa sześciu solonych głów** bandyckich trwała teraz przez trzy dni w Smyrnie. Rzecz się tak miała: W okolicy tego miasta grasowała banda złożona z sześciu rabusiów, która dopuszczała się rozlicznych mordów i rabunków. Gubernator Smyrny, Midhat basza wysłał silny oddział wojska na wytępienie opryszków, których wystrzelano do jednego, głowy im poucinano, nasolono, i posłano do Smyrny — na wystawę.

Po trzech dniach pochowano — ciekawe te okazy.

— **Bajeczna suma.** Jeden z dzienników paryskich zadaje pytanie do jakiej sumy wzrósłby jeden su w r. 1880, gdyby oddanym został na 5% w pierwszym roku naszej ery, to jest w dzień urodzenia Chrystusa, — i jednocześnie podaje na to pytanie odpowiedź, którą sprawdzić każdy bardzo łatwo może.

Każdy kapitał w przeciągu lat 14 i półtrzecia miesiąca zdwaja się.

Takich perjodów po 14 lat mamy do 1879 r. 130 — zatem chcąc znaleść na to pytanie odpowiedź należy za pomocą logarytmów 2 podnieść do 130 potęgi, a otrzymamy liczbę 68 z 36 zerami na końcu.

Przyjmując, że objętość kuli ziemskiej wynosi 1,080,759,882,645,175,284,064 sześciennych metrów, i że średnia waga sześciennego metra ziemi równa się 5,5 kilograma—otrzymamy, iż waga kuli ziemskiej wynosi 5,944,179,355,548,464,062,352,000 kilogramów.

Gdyby zaś kula ziemska była utworzoną z czystego złota — to waga jej odnośnie do wyżej przytoczonych cyfr, wynosiłaby liczbę 64 z dwudziestoma ośmioma zerami.

Podzieliwszy cyfrę 68 z trzydziestoma sześcioma zerami przez cyfrę 64 z dwudziestoma ośmioma zerami otrzymamy w ilorazie 1,000,000,000, to jest, że za jeden su oddany na 5% 1879 lat temu, możnaby obecnie mieć miljard kul z czystego złota, równych co do objętości i wagi naszej kuli ziemskiej.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 40. zawiera: Dr. Adrjan Baraniecki, przez Stanisława Grudzińskiego. — Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora Kłopotów starego komendanta“. — Korespondencja z Lubelskiego. — Z wycieczki do Bawarji. — Korespondencja ze Lwowa. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Z meteorologii, przez Kowalczyka. — Herby państw bałkańskich. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Starożytności. Wynalazki i odkrycia. — Podróże i etnografia. — Różne. — Nekrologia.) — Zadanie konikowe nr. 66. Zadanie szachowe nr. 89. — Od wydawcy. — Ryciny: Dr. Adrjan Baraniecki. — Do celu. — Z obrazu J. F. Ballavoine'a. — Okolice Murania w Tatrach. Z własnego obrazu rysował F. Brzozowski. — Herby państw bałkańskich.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

— Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie dołożył do swoich zasług dla przemysłu, nową, powszechnego uznania godną. wydając dzieło, którego zadaniem jest rozpowszechnić drukiem najcharakterystyczniejsze okazy i wzory przemysłu domowego, które pomimo napływu tanich wyrobów fabrycznych przechowały się jeszcze u ludu wiejskiego. Mamy pod ręką pierwszy zeszyt tej cennej publikacji, który wyszedł z druku we wrześniu tego roku z napisem: „Wzory przemysłu domowego“, a obejmuje w 10. chromolitografowanych tablicach 52 wzorów haftów włościan na Rusi.

Już ta pierwsza serja okazów, którą uzupełnią dalsze zeszyty dzieła, a mianowicie zeszyt drugi, mający jeszcze w tym roku w grudniu opuścić prasę, wzbudza podziwienie bogactwem i oryginalnością motywów, szlachetnością linii i kompozycji, prostotą pełną wdzięku, przypominającą ornamentykę maurytańską i bizantyńską z najlepszych czasów rozkwitu sztuki u tych narodów. Zbiór ten wzorów jest prawdziwym skarbem, który wydobyła z ukrycia i oddała dla powszechnego pożytku rozumna skrzętność i miłością dla rzeczy swojskich ogrzana zapobiegliwość zasłużonych mężów, którym Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie zawdzięcza swój początek i rozwój. Zbiór ten to obfite źródło motywów, nadobnych, oryginalnych i swojskich, z którego czerpać mogą przemysłowcy, właściciele fabryk; a nasze pracowite matki i córy znajdą prawdziwie piękne wzory do haftów i ręcznych robótek swoich, odpowiadające wymogom estetyki i szlachetnego smaku.

Wydanie to odznacza się starannością. Zestawienie wzorów uskutecznił z całą znajomością przedmiotu wielce zasłużony około tego wydawnictwa członek Zarządu Muzeum, p. Ludwik Wierzbicki, pod jego kierunkiem wykonane przez uczennice szkoły rysunków przy Muzeum lwowskiem.

Rysunki wzorów zamieszczonych w zbiorze zalecają się ścisłą wiernością w oddaniu pierwowzorów i czystością rysunku, nie pozostawiając nic do życzenia; a druk tablic wykonany w litografii lwowskiego Towarzystwa przemysłowego świadczy także, że w tej gałęzi przemysłu nasze krajowe zakłady nie ustępują miejsca renomowanym zakładom zakrajowym.

Dalszą zaletę tego wydawnictwa jest niezwykła przystępność ceny; zeszyt zawierający 10 tablic kosztuje w handlu księgarskim tylko 6 złr.; kiedy takich samych rozmiarów zeszyty wzorów haftów serbskich, wydawanych w Wiedniu płacą się po 17 złr. Taniość ta wydawnictwa mogła być przez to osiągniętą, że rysunki uskuteczniają uczennice szkoły rysunków przy muzeum, i że zarząd muzeum ustanowił cenę nabycia poniżej rzeczywistych kosztów nakładu w celu uczynienia dzieła przystępnem, także mniej zamożnym rodzinom.

Postanowieniem tem dał zarząd muzeum, które dotychczas bardzo skromnie rozporządza funduszami, świadectwo jak szczytnie pojmuje i jak sumiennie spełnia swoje zadanie.

Zwracając zatem uwagę na te piękne i nader użyteczne publikacje, czynimy to z nadzieją, że żywy udział publiczności ujawniający się licznemi zamówieniami tego cennego dzieła, przyczyni się do rozbudzenia coraz żywszego i czynnego zajęcia się szerszych kół naszego społeczeństwa sprawą przemysłu krajowego i jego rozwoju.

Główny skład dzieła znajduje się w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie; zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie w kraju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Międzynarodowa wystawa maszyn w Buenos-Ayres, która już we wrześniu 1880 odbyć się miała, — z powodu ostatnich wypadków politycznych otwartą zostanie dopiero 1. października 1881 r.

Lwów dnia 5. paździer. 1880.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent: *Simon* m. p. — Sekretarz: *M. Bodyński* m. p.

Wiedeń d. 4. października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1110, węgierskich 1432, niemieckich 292, zameldowanych z kontumacji na środę 613. Razem spędzono 3447 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 58 do 61 złr., węgierskie 57 do 61 złr., niemieckie 58 do 60 złr.

Z paszy: galicyjskie i bukowińskie płacono po 50 do 55 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Targ był ożywiony i sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Wiedeń d. 5. października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1975, średnio ciężkich węgierskich 1028, ciężkich bagonów 917; razem 3870.

Płacono galicyjskie 35 do 38 i 40 zł., średnio ciężkie węgierskie 48 do 51 zł., ciężkie bagony 52 do 55 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jak *Pester Lloyd* donosi, austro-węgierski budżet wspólny na r. 1881 już jest zupełnie ułożony. Preliminarz, który delegacjom przedłożony będzie, wykazuje wydatki przeszło sześć milionów złr. wyższe, niż w roku bieżącym. Dalsze wspólne konferencje ministerjalne w tej sprawie już się nie odbędą i ministrowie węgierscy nie potrzebują dla niej jechać do Wiednia.

W Pardubicach w Czechach obrzucono d. 5. b. m. błotem wszystkie szyldy i napisy niemieckie, także na bożnicy. i poprzylepiano na nich żelazne plakaty, tak że te napisy i szyldy zdjąć musiano.

Dyrektor trupy aktorów niemieckich w Peszcie miał na tyle braku wstydu narodowego, że udał się do magistratu z prośbą, aby mu przez trzy miesiące pozwolono grać w Peszcie, poczem nazawsze Peszt porzuci, gdyż cała trupa jest w rozpaczliwem położeniu. Burmistrz odparł, że pozwoli, jeżeli reszta magistratu pozwoli. Radca Alker, do którego dyrektor trupy się udał, nie chciał zrazu ani słyszeć o tem, ale złagodniał trochę, gdy mu dyrektor przedstawił, że 150 do 180 ludzi z głodu ginie. Szło więc o wiceburmistrza Gerloczego. Ten stanowczo oświadczył: „Sprawa jest skończona. Nie fatyguj się pan daremnie z podaniem. Ja go nawet czytać nie będę. Przykro mi to, ale dla mnie teatr niemiecki już nie istnieje. Czemu dzienniki niemieckie sprawę tę wypiętrzyły do znaczenia kwestji politycznej? Dziennikom wiedeńskim terroryzować się nie damy, i pokażemy tym ichmościom, że we własnym domy my panami.“

Ale jeszcze gorzej poszło jednemu z ferwaltungsratów wiedeńskiego Central-Bodencreditbanku, bo ten bank starał się o koncesję na teatr niemiecki dla gmachu, który w Peszcie nabył, on całą trupę sprowadził i do wytrwania ją zachęcał tak, że jeszcze w wilię odrzucenia koncesji próby robiono i dekoracje zakupywano. Ten ferwaltungsrat biegał po znakomitościach miejskich, i zapewniał — o, deutsche Treue, deutsche Mannestugend, deutsche Tiefe! — że w danym razie teatr niemiecki przemienionoby w madiarski. „Ale rzecz dziwna — dodaje telegram *Nowej Pressy* — ta propozycja jeszcze zaciętszy opór napotkała, niż prośba o koncesję na przedstawienia niemieckie.“

Radykalista francuski, Feliks Pyat, były członek komuny, wystosował do Garibaldego z powodu, że złożył mandat deputowanego, list otwarty, zawierający między innymi następujący ciekawy ustęp:

„Nie wiedziałem o tem, że rasa niemiecka wydała męża, który bardziej aniżeli ty zasługuje na porównanie z bohaterami starożytności. Bismark jest bohaterem siły, ty prawa. Rasa romańska hołduje jedności, jest unitarną, rasa niemiecka rozmaitości *(est variétaire)*. My jesteśmy republikanami, oni feudałami. Oni pragną przedewszystkiem wolności, my przedewszystkiem równości. Sas ze swymi książętami i księżniczkami wlazł wszędzie, na wszystkie trony. Żołdakami swymi opanował Strasburg, Metz i Tryjest. Oblęga i opanowuje nas wszędzie. Już wszedł do Bośnii, jutro wkroczy do Konstantynopola. Wywłaszcza nas z naszych posiadłości. Jakiemże prawem ten pupil nasz, który zaledwie wczoraj wystąpił na widownię dziejów, który jest na wskroś dziki, feudalny, łaknący wojny, zaledwie cokolwiek przez Voltaira oskrobany, chce być dzisiaj naszym mistrzem? On stoi jeszcze przy zasadzie: „Siła przed prawem“. Odeprzyjmy więc jego siłę, za pomocą siły połączmy plemiona romańskie w republikę, postawmy 80 milionów republikanów Południa przeciwko 40 milionom cesarczyków Północy — a będziemy mieli liczbę po naszej stronie, taksamo jak i prawo, które idzie zawsze i iść zawsze przed siłą powinno.“

Wybrany naród kulturników nie posiada się ze złości, i gdyby mógł, na powolnym ogniu usmażyłby Pyata za to, że tak wyśmienicie scharakteryzował rasę teutońską jako „dziką, feudalną, krwi łakomą, i zaledwie cokolwiek przez Voltaira oskrobaną“.

W Monachium rozlepił ktoś przedwczoraj ogromne rewolucyjne plakaty na miejscach, na których zwykle przylepiają afisze. Plakaty te nosiły tytuł „Odezwa do ludu niemieckiego,“ i będąc na wskroś rewolucyjne, wzywały lud do przygotowania się do walki i działania. Drukowane były w Berlinie.

W Paryżu zapowiadano na niedzielę mityng pokojowy; z powodu jednak zakazu rządu mityng nie przyszedł do skutku. Kiedy w sobotę delegaci Rocheforta, zwołującego mityng, zjawili się w ministerjum z żądaniem umotywowania decyzji rządowej lub przyzwolenia na mityng, oświadczył im dyrektor bezpieczeństwa publicznego, Cazelles, że rząd odmówił przyzwolenia. „Na podstawie jakiej ustawy?“ zapytali trzej dziennikarze — „Na podstawie dekretu z marca 1852 r.,“ brzmiała odpowiedź i wywołała naturalnie olbrzymie oburzenie. „Jakto, pisze Rochefort w swym *Intransigeant*, rząd republikański ze strachu zakazuje zgromadzenia i powołuje się na dekreta cesarskie? A więc cesarstwo żyje jeszcze, z tą różnicą, że nie zowie się Morny ale — Gambetta.“

Krąży pogłoska, że hr. Beust ustąpi wkrótce z posady ambasadora austrjackiego w Paryżu.

Wiedeń d 6. października. „Polit. Corresp.“ pisze: Rozgłoszono, że ks. Wirtembergski (wielkorządca Bośnii i Hercegowinie) odwołany zostanie z Serajewa i pójdzie do Czech na komenderującego, tudzież że jenerał Maroiczyc (komenderujący w Wiedniu, mający mir u centralistów; p. r.) pójdzie na emeryturę a miejsce jego zajmie jen. Filipowicz (zdobywca Bośnii), który jest obecnie komenderującym w Czechach. Pogłoski te nie mają podstawy.

Wiedeń d. 6. października. Jak „Pol. Corresp.“ donosi, toczą się między mocarstwami żywe rokowania co do odpowiedzi słowem i czynem, jaka ma być daną Porcie. Pauza ta potrwa kilka dni. Mocarstwa konserwatywne usiłują złagodzić złe skutki postępowania Porty, ale i u tych mocarstw położenie Porty znacznie się pogorszyło.

Paryż d. 6. października. „Ajencja Havas“ donosi: Według prywatnych wiadomości londyńskich, noty tureckiej przyjąć niepodobna. Mocarstwa pragną utrzymać porozumienie europejskie i wyczekują co Anglia zaproponuje. Zdaje się, że zaproponowane będą blokady (zamknięcie portów tureckich okrętami; p. r.)

Paryż dnia 7. października. Wszystkie dzienniki ganią postępowanie Porty, ale rządowi francuskiemu radzą trzymać się w odwodzie. „Republique française“ (organ Gambetty) pisze: Nota turecka przekracza wszelką miarę tak dalece, że możnaby powiedzieć, iż autorowie jej poniekąd rozum potracili. Dobrzeby było, gdyby mocarstwa nie przeoczały, jakiego to rodzaju przeszkodę do zwalczenia mają. Tą przeszkodą jest wyłącznie i jedynie wola sułtana. W Konstantynopolu wielu rozsądnych ludzi upor sułtana przypisuje zwichnięciu umysłu jego. Jeżeli prócz tej żadna inna przeszkoda nie zachodzi, to zawsze jeszcze obecne położenie niemniej jest trudne, i należy nad nią jak najbardziej się zastanowić przy dyskusjach, które nota turecka wywoła.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we czwartek dnia 7. października 1880.
Na dochód Elżbiety Skalskiej
Zielona wyspa czyli 100 dziewic
Opera komiczna w 3 aktach, z muzyką Lecocq'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W piątek dnia 8. października 1880.
Kobiety z kamienia
Dramat w 5 aktach z prologiem z francuskiego pp. Barrière i Thiboust.

Przyjechali dnia 7. października 1880.

HOTEL ŻORŻA: J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. E. br. Błażowski z Browar. H. br. Wilczek z Samoklęski. J. Salzer z Wiednia. A. Mazaraki z Nesterowic. M. Schilling i J. Bienenstock z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Redakowski z Jeziorka. J. Kaizer z Wiednia. W. Wisłocki z Solimowa. M. Pappenheimer z Wiednia. A. Liebmann z Bazel. L. Epstein i J. Turad z Wiednia.

HOTEL LANGA: J. Makowski z Jagielnicy. F. Knapp z Wiednia. J. Orzechowski z Podola. F. Tandler z Wiednia. L. London z Wrocławia. E. Hennel z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. de Kotzebue, mos. radca tajny z Moskwy. K. Boniecki z Kornia. K. Guzikowski z Nowego miasta. W. Jełowicki z Wołynia. J. Kochanowski z Haysłowic. A. Makomaski z Królestwa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Kraus z Sokala. L. Kuryłowicz z Chorostkowa. R. Bernhardt z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA: L. Krasicki ze Stanisławowa. A. Weiss z Andrychowa. M. Zweig z Krakowa. S. Tennen z Tyśmienicy.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 6. Października 1880.

godzina 2 minut 28. popołudniu.

Losy kredytowe	176.75	Węgier. kred.	248.25
Anglo-austr.	116.50	Unionsbank	1[illegible]8.50
Kolej Kar. Lud.	272.75	Nordbahn	[illegible]
Kolej Połud.	81.50	Kolej Alföld.	152.50
Kolej Elżbiety	189.25	Kolej Lw.-czer.	163.—
Węg. Nordostb	142.75	Wied. Comunal.	116.25
Węg. obl. p. w zł.	84.50	Galiz. indemnal.	97.—
Losy z r. 1864	171.50	Kolej siedmiog.	107.40
Renta węg. 6%	106.92	Losy tureckie	—.—
Bankverein	132.50	Rosy. rubel pap.	1.21.—
Losy węgier.	108.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie osłabione.

Wiedeń d. 7. października

godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	280. –	Anglo-austrjac.	110 [illegible]
Kolei Kar. Lud.	272.—	Kolej Połudn.	– —
Unionsbank	107.90	Napoleondor	[illegible]
Rosyj. banknoty	1 20½	Usposobienie:	[illegible]

Berlin d. 6. października

godzina 4 minut 26 po południu:

Rosyjs. bank.	206.80	Akcje kredyt.	483.—
Lombardy	141.—	Galicyjskie	117.30
Kolei Rumuń.	53.10	Austr. banku	171 90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
6% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	91 75

Lwów, dnia 7. października 1880.

Lwów, z Izby handlowej, 7. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	270 75	274 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	162 —	165 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 25
„ „ „ 5 „ okres.	97 —	98 —
Banku hypot. galic. 6 prot.	101 25	102 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot.	101 —	103 50
III. Listy długu za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prot.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 50	97 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 61
„ cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 37	9 47
Półimperjał rosyjski	9 68	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 73
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	57 85	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Wiedeń 5. października.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	71 60	71 75
„ „ w srebrze 5 „	72 85	73
Losy (loterj.) 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123 —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 —	130 40
1860 „ 100 „ „ „	131 75	132 25
1864 „ 100 „ „ „	171 75	172 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	143 50
Renta złota 11 pro.	87 55	87 70
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	96 75	97 25
Bukowińskie	95 —	95 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 80	107 95
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	122 75	123 25
Węgierska poż. po 100 złr.	109 25	109 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117 60	117 80
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	283 10	283 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	250 50	251 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	785	795
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	822 —	824 —
Unionsbank po 100 złr.	110 20	110 40
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	127 75	128 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	184 75	185
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	72 75	73 25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	152 50	153 —
Elżbiety „ 200 „ „	190 25	190 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2445 —	2450 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	167 25	167 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	274 75	275 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	13 25	13 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	164 25	164 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	176 —	176 50
„ „ l. B. „ 200 „	194 50	195 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	158 —	158 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	136 —	137 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	278 50	279 —
Südbahn po 200 zł. sr.	81 50	82 —
Tramway wied. po 170 zł.	200	200 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	139 75	140 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	142 75	143 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	145 —	145 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 25	117 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 60	97 80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 25	101 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 80	102 45
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	88 50	89 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	90 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	— —	95 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 —	99 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	99 75	100 25
„ „ 1872 5 „ „ „	102 40	103 —
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	105 25	106
„ „ 5 „ w.a.	101 75	—
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	105 50	— —
„ II. em. 5 pro.	102 75	103 25
„ III. em. 1871 300	102 75	103 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	90 —	90 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	93 50	94 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	90 —	90 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 50	90 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	93 80	94 30
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 80	93 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 50	93 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	82 20	82 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 25	176 75
Klary po 40 złr. m. k.	39 —	40 —
Insbruckie prem. poż.	23 75	24 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 90	20 25
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	41 —	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	49 50	50 —
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 75	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 50	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 75	33 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 50	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 40	57 50
Frankfurt 100 mark.	57 40	57 50
Hamburg 100 mark	57 40	57 50
Londyn 100 fnt. szterl.	118 25	118 35
Paryż 100 franków	46 55	46 55

Świeżą
Musztardę kremską i
Powidła węgierskie
poleca handel towarów korzennych
KAROLA KLIMOWICZA
ulica Wałowa, Nr. 11 Lwów.
3810 1—?

Wykształcona Niemka

udziela w swej mowie macierzyńskiej nauki literatury, jako też konwersacji w swym domu lub za domem. Łaskawe zgłoszenia rynek nr. 29, na 3 piętrze we Lwowie. 3786 2—8

2 Chłopczyków i dziewczynka

jeden 18, drugi 14 lat liczący, rozsądni, z dobrego domu, z ładnem wyglądaniem, obaj umiejący pisać, czytać i rachować, poszukują miejsca jako praktykanci w handlu. Jest również do wzięcia 7-letnia ładna dziewczynka, na wychowanie i wykształcenie. Łaskawe zgłoszenia należy przesyłać do Administracji „Gazety Nar." Lwów. 3807 1—3

Doniesienie z Hamburga.

Tutejsza firma, mająca rozległe znajomości, poleca się do przywozu i wywozu produktów surowych, artykułów spożywczych, fabrykatów i towarów wszelkiego rodzaju na rachunek ajencyjny, komisowy, lub za konygnacją, tudzież do spedycji i incasso, pod rzetelnemi i taniemi warunkami. Najlepsze rekomendacje. Oferty do **A. F. Knopp, Hamburg, Scholvien Passage 11.** 8528 1—1

KAWALER

21 lat liczący, poszukuje umieszczenia jako podleśniczy, albo praktykant lasowy, albo pisarz prowentowy.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **K.** poste restante Kamionka Strumiłowa 3779 3—3

Dr. wszech nauk lekarskich
Wincenty Głowiński
osiadł w Kozłowie.
8795 2—8

Do kancelarji adwokackiej w Stanisławowie poszukuje się

koncypienta juryste

z egzaminem sędziowskim i przynajmniej dwuletnią praktyką adwokacką.
Bliższa wiadomości w kancelarji Dr. **Karola Bardacha**, adwokata w Stanisławowie. 3801 2-3

Dramat Juliusza Słowackiego

Lilla Weneda

wielka płaskorzeźba galwanoplastyczna, pomysłu i wykonania znanego rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego, będzie udzielona jako

Premium za r. 1880

wszystkim prenumeratorom

„Tygodnia Polskiego"

za dopłatą złr. 1.50 (i na opakowanie na prowincji 50 ct.).
Cena sklepowa tego dzieła sztuki wynosić będzie złr. 12.
Prenumerata „Tygodnia polskiego" wynosi:

We Lwowie rocznie	złr.	14.—
" półrocznie	"	7.—
" kwartalnie	"	3.50
Na prowincji rocznie	"	17.60
" półrocznie	"	8.80
" kwartalnie	"	4.40

Prenumeratę należy wysełać pod adresem:

Księgarnia Polska
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
we Lwowie plac Halicki l. 14.

Realność

przy ulicy Grodeckiej położona, obok tramwaju z dobrze zbudowanemi budynkami, po części od podatku wolnemi, jest z wolnej ręki do sprzedania i zaraz z 10procentowym zyskiem na dłuższy czas z potrąceniem czynszu za rok pierwszy z góry od ceny kupna, odnająta być może.
Realność ta jest na dwie części podzielną a nadto kwalifikuje się dla każdego interesu lub przedsiębiorstwa. Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Narod." 3126 3 ?

Na każde zamówienie dostarcza

kantor służbowy

ulica Karola Ludwika, l. 5, w podwórzu kamienicy p. Stromengera, porządnych i w dobre rekomendacje zaopatrzonych sług. 8711 2—?

Majątek

w dawnym obwodzie Stanisławowskim, od najbliższej stacji kolei Czerniowieckiej $1\frac{1}{2}$ mili oddalony, zawierający 310 morgów pola ornego, 325 morgów łąk, pastwisk i zapustu leśnego, z propinacją i budynkami w dobrym stanie, jest każdej chwili do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.
Bliższa wiadomość w Spółce Rolniczej w Stanisławowie.
3761 3—6

Znakomite powodzenie

VELOUTINE 2683

jest

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje **cerze świeżość naturalną**

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Stryjowskiego, Leona Faintucha, Dzikowskiego i Jabła i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Podziękowanie.

Niniejszem składam publiczne szczere podziękowanie Wielebnym ks. ks. T. Banachowi i Z. Odelgiewiczowi, niemniej pp. przełożonym c. k. fabryki w Winnikach, jakoteż tak starszym, jak i współkolegom moim, jak i wszystkim tym czcigodnym osobom, które dnia wczorajszego, podczas przewiezienia zwłok do Lwowa, najukochańszej mej żony ś. p. **Pauliny Karoliny z Glixellich**, zmarłej w Winnikach d. 2 października br. w 23 roku życia swego, obecnością swoją ostatnią posługę drogiej nam zmarłej oddać raczyły.
Poszczególnie serdecznie dziękujemy pp. strażnikom, jakoteż robotnikom i robotnicom fabryki, którzy chociaż w dnin roboczym, poświęcając swój półdniowy zarobek, w tak wielkiej liczbie, zwłoki ukochanej zmarłej, na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić raczyli.
Niech Wam Bóg nadgrodzi współczucie Wasze.
Lwów 5. października 1880.

Zygmunt Kozłowski,
urzędnik c. k. fabryki w Winnikach.
Henryk Glixelli,
obywatel miasta Lwowa.

DOSKONAŁOŚĆ.
WODA UNIVERSALNA
PANI S. A. ALLEN,
DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.
Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów, w składach porfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w **Londynie 114 & 116**, Southampton Row.
We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne.

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 8728 2—?

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE
Mantylety, Surduty, Zarzutki,
Płaszcze zimowe,
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO 3744 1—?
we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

W nowo odrestaurowanym domu Nr. 13. **Kręcone słupy** są różne

pomieszkania

do najęcia.
3781 1—3

Wszelkie w zakres handlu **kolonialnego i korzennego** wchodzące towary

WINA, OWOCE
i różne DELIKATESY
pierwszej jakości a najtaniej
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Szczegółowe cenniki rozsełą **gratis** na żądanie; przy odbiorze towarów za zł. 50, naraz a za gotówkę odsełka franko do ostatniej stacji kolejowej.
2845 8 ?

Feslawskie i badeńskie
Winogrona kuracyjne,

wysyła w najszlachetniejszej jakości, opakowane w koszach po 5 kilo, po 2 zł. 80 ct. Opakowanie i porto pocztowe bezpłatne do całej Galicji i Bukowiny. 3448 2—4
Zamówienia, których wysyłki najstaranniej będą uskuteczniane, upraszam poczynić za nadesłaniem gotówki.

Anton Riess,
kupiec w Baden pod Wiedniem.

Podług kursu giełdowego
kupno i sprzedaż
papierów państwowych
tudzież wszelkich walorów zakładowych i spekulacyjnych
Isidor L. Schorstein
Bankgeschäft Wiedeń, I., Wipplingerstrasse Nr. 43 II. Stock
(naprzeciwko giełdy.)
Wszystkie w ten zawód wchodzące objaśnienia udzielamy najchętniej i najrychlej. 8518 8—12

Płeć. Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć ich nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać, przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk usdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz dr. **Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera.** 3482 1—?

Antoni Enders

3877 przedtem 1—8
J. NIEMIROWSKIEGO Następcy we Lwowie, rynek l. 29,
poleca na **sezon jesienny i zimowy** w największym wyborze:
Wełnę kolorową do robót pończoszkowych po 4, 7, 8 i 12 ct. za 1 dekg.
Hafty zaczęte i wykończone na kanwie nicianej i papierowej, niemniej kanwę, wzorki, włóczkę, pellę, filozellę i wszelkie inne przybory do haftu.
Hafty białe do obszycia bielizny damskiej, wszelkiego rodzaju podszewki do sukien damskich, wreszcie **swój obficie zaopatrzony skład towarów drobiazgowych.**
Łaskawe zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.

Do wydzierżawienia hotel
pod
„Białym koniem"
Bliższa wiadomość u pana
Wędrychowskiego,
Zegarmistrza przy ulicy **Karola Ludwika** l. 25. 3787 1—8

L. 31437/880.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia restauracji z wszystkiem i kawiarnią w realności miejskiej na Wysokim Zamku na okres trzyletni, względnie trzy i ćwierćletni poczawszy od 1. stycznia 1881, rozpisuje się na dzień 27. października 1880. licytację za pomocą ofert pisemnych.
Licytacja przeprowadzona będzie w biurze II. Departamentu magistratu, gdzie w dniu powyższym do godziny 12. w południe, oferty należycie sporządzone w przepisane wadjum zaopatrzone i opieczętowane, złożyć należy.
Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się w kwocie 200 zł. wadjum zaś względnia kaucję w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego.
Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w biurze wskazanem w godzinach urzędowych.
Magistrat król. stoł. miasta we Lwowie d. 29. września 1880.
3800 1—3

Z dniem 1. października 1880

otwarte zostało przy Spółce Rolniczej zarejestr. z odpowiedzialnością ograniczoną w TARNOPOLU,

Bióro pośredniczące

Austro-węgierskiego Banku do eskontu weksli firm protokołowanych. Stopa eskontu oznaczona jest na 4% w stosunku rocznym, a wymaganym jest dwa podpisy, z których jeden podpis firmy protokołowanej być winien. 8805 1—8
Dyrekcja.

EUCALYPTUS-MUND-ESSENZ.

C. k. upr. i marką ochronną zaopatrzona. Premiowana w Paryżu 1880.
DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY środek konserwacyjny i prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. **C. M. FABERA,**
Esencja do ust „Eucalyptus", niszczy każdy nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów z ruchniałych; jest jedynym przez medyczne znakomitości uznanym środkiem prezerwatywnym przeciw dyfterji, anginie, miazmatycznym bólom gardła, odwania powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiającą wonią.
Ces. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w publicznych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości zaraźliwe w ustach.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg. monarchii i zagranicą.
Główny skład u **Feliks Griensteidl, Wien, I, Sonnenfelsgasse 7.**
We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławna, już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów.
We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera i Zygm. Ruckera, A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.

Nauczyciel prywatny
filolog,
znający także język francuski, poszukuje umieszczenia na wsi do chłopców, **z klas gimnazjalnych.** Adresować proszę: **K. Z.** Lwów, Podzamcze post. rest. 3784 3—3

Fortepian

siedmiooktawowy w dobrym stanie, jest z powodu odjazdu, tanio do nabycia, jako też 2 kolumny i 4 figury z terakoty, przedstawiające cztery pory roku. Ulica Teatralna, nr. 7, III. piętro. 3785 2—3

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawienia, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w nieśliczonych wypadkach
upławy męskie,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1831 8—?
osłabienie męskie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Meudrochowitz i u p. Goldbaum. 3406 3—22

Magazyn towarów bławatnych i płócien
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców
Lwów, Rynek l. 32.
otrzymał już MATERJE na sezon jesienny i poleca

Welniaki różnych wyrobów.
Szkoty i brokaty
AKSAMITY gładkie i prasowane
Jedwabie czarne i kolorowe
Chustki Hymalaja i flanelowe.

Próby na żądanie franko.

Poniewaz udało mi się nabycie kilku partyj towarów znacznie niżej ceny fabrycznej, przeto sprzedaję je po następnych cenach.
Pled podróżny $3\frac{1}{2}$ metr. dług. $1\frac{1}{2}$ metr. szer., dobra materja szt. zł. 4.25.
Materje na płaszcze deszczowe z dobrej wełny, metr po 1 zł. 80 ct.
Materje na menżykowy, trwałe i dobre, metr po 2 zł. 80 ct.
Materje na spodnie zimowe z dobrej wełny na 1 spodnie 1·17 metr. 8 złr.
Bardzo wielki wybór pięknych materyj na paltoty zimowe, spodnie, ubrania, szewioty, kamgarny, baje, pilśnie, peruviens, dosking itp.

Jan Stikarowsky
w Bernie (Brünn)
skład fabryczny hurtowny i częściowy.
3484 Wzory opłatnie. 8—16

Zupełnie nieprzemakalne
menżykowy i płaszcze
z najlepszej styryjskiej wełny, we wszystkich kolorach, szaraczkowym, brunatnym lub czarnym.

Płaszcz na deszcz z kapuzą	zł.	7.—
Płaszcz do podróży lub polowania z kapuzą	»	10.50
Menżykof z grubej materji	»	16—22
Szawłok	»	16—22
Guńka lub styryjskie Sacco	»	10—18
Modne **paletoty damskie**	»	12—20

Nieprzemakalne styryj. kapelusze z dobrej, miękkiej w paski guńki, nader praktyczne okrycie głowy **dla panów, pań i dzieci od 2 zł. 50 ct. do 4 zł.**
Wszelkie gatunki guńki letniej, jesiennej i zimowej, modnych i kartowanych materyj guniowych, zupełnie nieprzemakalnej obliczają się najtaniej podług metrów, lub dostarczamy gotowe ubrania natychmiast za załiczeniem. 3774 2—8

Johann Günzberg,
handel sukna w Graz, Styrja.

Dwa Medale srebrne na wystawie powszechnej 1878 r.
Wielki medal i dyplom wielkiej zasługi w Filadelfii.
Dyplom honorowy na wystawie międzynarodowej w Paryżu 1875 r.
Medale i nagrody na dziesięciu innych wystawach.

PAPIER RIGOLLOT
czyli MUSZTARDA w arkusikach do SINAPIZMÓW

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSE, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ itd.
Jedyny którego wprowadzanie do cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu.

PROSZEK RIGOLLOT czyli MUSZTARDA
przygotowana do użytku weterynaryjnego. Przyjęty przez ministerjum wojny do użytku kawalerji francuskiej i przez główne Towarzystwa transportowe.
Wymagać podpisu jak obok

1855. 1868. 1871. 1872. 1872.

Ważne ostrzeżenie. — Liczne fałszerstwa i naśladownictwa **SYNAPIZMÓW RIGOLLOT** skłoniły nas do przedsięwzięcia środków na które zwracamy uwagę lekarzy i publiczności. Wszystkie arkusze i wszystkie pudełka zawierające synapizma opatrzone są podpisem koloru czerwonego, którego podobizna obok się znajduje.

I dlatego tylko takie Synapizmy uważać należy za prawdziwe Rigollot które są opatrzone obecnym podpisem w poprzek umieszczonym.
We wszystkich głównych aptekach.

1875. 1875. 1876. 1876. 1878.

Paryż. Główna sprzedaż w Magazynie przy avenue Victoria 24. Paryż.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach P. Golichowskiego.

L. 924. 8794 2—8

Ogłoszenie.

W gmachu teatralnym ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, jest do wydzierżawienia przedsiębiorstwo teatralne na lat 11cie, od Niedzieli Wielkanocnej 1881 do tejże 1892 roku. Głównym obowiązkiem dzierżawcy jest utrzymywać dobrą scenę polską i dawać rocznie co najmniej 160 przedstawień dramatycznych w polskim języku.
Cena fiskalna za tę dzierżawę ustanawia się na kwotę 3000 złr. rocznie; oprócz tego winien ubiegający się o dzierżawę złożyć w swej ofercie uwiadomienie czyli i za jaką cenę zamierza nabyć cały inwentarz teatralny na swą własność.
Kaucja za tę dzierżawę wynosić będzie 6000 zł. w. a.
Inne warunki zawrzeć się mającego kontraktu są w Administracji centralnej w gmachu teatralnym do przejrzenia.
Chcący się ubiegać o te dzierżawę, mają swoje oferty z dołączeniem wadium w kwocie 1000 złr. przesłać do Administracji centralnej **najpóźniej do ostatniego listopada 1880**, które to wadium utrzymującemu się dzierżawcy w jego kaucję wliczone, innym zaś oferentom zwrócone zostanie.
Oferent winien wykazać swe majątkowe stosunki, a jeżeli nie jest osobistością w zawodzie scenicznym powszechnie znaną, winien wykazać swe artystyczne wykształcenie i uzdolnienie do odpowiedniego prowadzenia sceny.
Po otrzymaniu uwiadomienia, iż jego oferta przyjętą została, winien oferent w przeciągu 8 dni do ewentualnego zawarcia kontraktu do Administracji centralnej osobiście się zgłosić i koncesją odpowiedniej władzy do dawania we Lwowie przedstawień scenicznych wykazać się, ile że w razie przeciwnym, jako odstępujący od ubiegania się o tę dzierżawę uważanym będzie i złożone przezeń wadium na korzyść wydzierżawiającej fundacji przypadnie. Zawrzeć się mający następnie kontrakt obowiązywać będzie dzierżawcę od dnia podpisania takowego, zaś wydzierżawiającą fundację dopiero po zatwierdzeniu przez Radę administracyjną Zakładu hr. Skarbka.

Z Zarządu centralnego Zakładu ubogich i sierót Fundacji Stanisława hr. Skarbka.

We Lwowie dnia 24. września 1880.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.